

MATERIAŁY SZKARŁATNEGO KRĘGU  
Seria (NASTĘPNA)

**Shoud 11:**

## **Doświadczanie po spirali**

**przekaz ADAMUSA dla Szkarłatnego Kręgu za pośrednictwem Geoffrey'a Hoppe**

4 czerwca 2011  
www.crimsoncircle.com

Jestem, Kim Jestem, Adamusem – jak najbardziej – Suwerennym. Witam was na naszym kolejnym spotkaniu, moja droga Shaumbro. Witam w energii tej grupy wszystkich zgromadzonych tutaj w Canyon Hall, wszystkich tych, którzy oglądają nas teraz na całym świecie – tak, was też (spogląda w kamerę) – witam was wszystkich i pozdrawiam.

Weźmy wszyscy razem głęboki oddech i zaczynamy nasze dzisiejsze spotkanie.

Będę potrzebował szklanki wody i... pustą szklankę, bez wody. Pustą szklankę. Boisz się, że mogę ją rozbić?

LINDA: No! (śmiech).

ADAMUS: Wiedziałem, że tak będzie, moja droga. To dlatego sama zbiłaś szklankę ostatniej nocy. Hmmm. Oooo! Oooo! (śmiech). Właśnie po to, żebym ja nie musiał tego tutaj dzisiaj robić.

LINDA: Cieszę się, że mogłam się do czegoś przydać...

ADAMUS: A ja ciągle czekam na szklankę... I jeszcze poproszę kawę, bez cukru, z mlekiem. O, dziękuję. (Suzy przynosi mu szklankę.) Dziękuję.

LINDA: Dziękuję, Suzy...

ADAMUS: Tak więc, droga Shaumbro...

LINDA (do Suzy): ...Będziesz tego żałować, ale dzięki.

ADAMUS: Tak. Dziś podczas naszego spotkania, gdy będziemy tak tu sobie rozmawiać, jednocześnie zabawimy się w pewną grę. Macie ochotę? (publiczność odpowiada: „tak”).

LINDA: Jeżeli tylko nie zagrozi to zdrowiu i bezpieczeństwu zgromadzonych tu osób...

ADAMUS: Gra jest bardzo prosta. Widzicie, to jest tak, że wydaje wam się, że przybyliście tutaj, aby coś odnaleźć, czymś się wypełnić, coś otrzymać. Myślicie, że czegoś wam brakuje i tutaj to dostaniecie (Adamus wlewa wodę do szklanki). Jest połowa? Wydaje wam się, że czegoś macie za mało i myślicie, że po to się tu zgromadziliśmy, abyście mogli ten brak uzupełnić.

Ha! A to tylko złudzenie. To jedna wielka iluzja, w której większość ludzi tkwi przez całe życie, ciągle starając się, aby ich szklanka była wreszcie pełna – ciągle próbując zdobyć trochę obfi-

tości, trochę miłości, trochę ruchanka, co by to nie było... (śmiej). Nieustannie próbują wypełnić tę swoją szklankę. I przez chwilę nawet jest, ale prędzej czy później robi się znów coraz bardziej pusta, aż w końcu trzeba znów myśleć, gdzie i czym by ją tu znów wypełnić. A tak naprawdę to zupełnie nie o to chodzi... Mogłabyś mi ją potrzymać? (Adamus daje szklankę Lindzie).

Gra, w jaką się dziś zabawimy, wygląda tak. (Adamus rysuje na tablicy spiralę.)

LINDA: Będziemy się bawić w kręcenie włosów? (Ktoś z publiczności, mówi: „Spirala”.)

ADAMUS: Spirala. To jest właśnie to, o co w tym wszystkim chodzi – o spiralę. Bo to zupełnie nie o to chodzi, aby ciągle od nowa wypełniać pustą szklankę. Tu chodzi o stały rozwój. Rozwój, który toczy się właśnie po spirali.

Tak więc dzisiaj zabawimy się w pewną grę, jeśli tylko macie na to ochotę – zabawimy się w ewoluowanie. Pchniemy dziś trochę nasze energie do przodu, ale do przodu oznaczać będzie po spirali. Pozwolimy dziś zatem waszym energiom trochę rozkwitnąć. Nie będziemy ograniczać się do wypełniania jakiejś bzdurnej szklanki, tylko zajmiemy się poszerzaniem waszych energii.

Tak więc ja tu sobie będę mówił różne rzeczy, wygłaszał swoją comiesięczną tyradę. A czy dobrą czy kiepską, to bez znaczenia, bo tak naprawdę mógłbym nic nie mówić... (Pauza) Chciałbym po prostu zobaczyć, czy nie dostanę za to jakichś oklasków... Nie... No dobrze (śmiej). Mógłbym nic nie mówić...

LINDA: To było śmieszne!

ADAMUS: To naprawdę było zabawne! (śmiej) Dobrze, że przynajmniej potrafią się śmiać...

Tak więc zabawimy się dzisiaj z wami w pewną grę, gdy ja tu będę tak sobie chodził i gadał. A mam wam parę rzeczy do powiedzenia... Właściwie, to nawet wiele. Moglibyśmy rozmawiać dziś naprawdę do późna... albo też skończyć normalnie, wszystko jedno. Będzie tu dziś z nami również Energia Przewodnia (przekaz za pośrednictwem Kathleen Loughery). Dołączy do nas trochę później i zrobimy sobie wtedy rundę pytań i odpowiedzi i zobaczymy, gdzie nas to zaprowadzi...

LINDA: O-ho!

ADAMUS: No tak, ciekawe, czy odważycie się zadać pewne pytanie... Ciekawe...

A zatem, kiedy będę starał się odwrócić waszą uwagę, gdy będę tu sobie do was gadał i was zabawiał... Mam nadzieję, że dobrze się bawicie, hm? Bo ja się świetnie bawię – szczególnie, gdy patrzę na Sarta... (śmiej, bo Sart ma na sobie strój anioła).

Gdy będziemy tak poruszać się po spirali, to będziemy robić sobie małe przerwy. Być może nawet ich nie zauważycie, ale będą. Tobiasz określał je mianem Punktu Oddzielenia. Jest to ten moment, kiedy następuje w was pewnego rodzaju przemiana, kiedy przechodzicie do następnego etapu. Tak więc kiedy ja będę tu sobie omawiał dzisiejsze tematy, pewne konkretne kwestie, które chcę dzisiaj poruszyć, będziemy sobie robić co jakiś czas króciutkie przerwy, prawie niezauważalne, abyście mogli wkroczyć w kolejne pętle spirali (Adamus rysuje znacz-

niki na spirali), a kiedy już przejdziemy przez wszystkie te etapy, wówczas wyjdziecie dziś stąd już trochę inni. Będzie wam się wydawać, że się czegoś nowego nauczyliście, że się czegoś nowego dowiedzieliście. Ale wątpię, aby tak rzeczywiście było. Wątpię. Owszem, może trochę odświeżę waszą pamięć, ale tak naprawdę nie dowiecie się tu niczego nowego. Mam natomiast nadzieję, że za to doświadczycie tu czegoś nowego.

A zatem mamy tutaj spiralę. Widzieliście kiedyś jakiś bardzo duży budynek w kształcie rotundy, który wydaje się być idealnie okrągły? Tak naprawdę wcale nie jest. Taki budynek składa się z serii prostych cegieł lub płaskich szklanych tafli i jedynie daje złudzenie, że budynek jest okrągły. A tak naprawdę nie jest.

W przypadku spirali występuje podobne złudzenie. Idziecie przez życie myśląc, że jesteście teraz tutaj, w tym pomieszczeniu (rysuje na tablicy "x") i że na przykład dziś po południu będziecie tutaj (rysuje kolejny "x" i łączy je prostą linią). A tymczasem nic podobnego. Wasze życie toczy się w rzeczywistości nie po linii prostej, a po spirali; po spirali waszego rozwoju, waszej ewolucji... I nieapełniacie tu żadnej szklanki... (Do Lindy) Myślałem, że będziesz ją cały czas trzymać... A zatem nie ma co zaprzętać sobie głowy wypełnianiem jakiejś pustej szklanki, bo to bardzo stary schemat - co ją trochę napełnicie, to zaraz znów widać dno (ktoś gwałtownie wciąga powietrze, gdy Adamus wylewa wodę na podłogę) Oj tam, to tylko woda. (śmiech) Wiedziałaś, że to zrobię. Myślałaś, że wyleję ją na ciebie (śmiech). Grrrr!

LINDA: Już tak kiedyś zrobił!

SHAUMBRA 1 (kobieta): Wiem!

ADAMUS: A pewnie! (Bierze inny napój) To akurat jakiś napój energetyczny... Cała byś się później lepiła, więc go na ciebie nie wyleję.

No więc taka to właśnie będzie zabawa. Będziemy sobie teraz rozmawiać przez następne mniej więcej półtorej godziny, a wy po prostu przestańcie o tym myśleć. Pozwólcie się temu zadziać.

A zatem głęboki oddech i... spirala numer jeden. Pierwszy Moment Oddzielenia właśnie nastąpił.

## **Obecne energie**

Kolejna rzecz... Nie myślcie tyle! A zatem kolejna kwestia. To było kilka naprawdę intensywnych tygodni, a bynajmniej jeszcze nie koniec. Można by powiedzieć, że macie za sobą ledwie jakieś 40 procent, a już było bardzo, ale to bardzo intensywnie...

Wiedziałaś, że to zrobię (zabiera komuś kapelusz).

SUSAN: Przyniosłam go specjalnie dla ciebie.

ADAMUS: Acha, (wyciąga zgniecioną gazetę, która była w kapeluszu) piszą coś ciekawego? (śmiech). To taki twój sposób na to, żeby sobie to wszystko przyswoić? Chcesz wchłonąć to wszystko, co w niej napisali, że tak ją tu...? (śmiech). Bardzo ciekawy sposób na czytanie gazety - wsadzić ją do kapelusza. (Adamus zakłada kapelusz) Następnym razem poproszę tro-

chę większe te kapelusze albo będę musiał znaleźć sobie do przekazów kogoś z mniejszą głową (Dave robi zdjęcie). Jeszcze jedno (Dave robi kolejne). Dobrze, wystarczy. Dziękuję.

A zatem, drodzy przyjaciele, chodzi i dzisiaj głównie o odwrócenie waszej uwagi... yyy... (patrzy na Sarta, który ma na sobie strój anioła) A co to jest, u diabła? (śmiech). Jakaś zjawa! (śmiech). Gdybym umarł i poszedł do nieba i zobaczył tam ciebie, to bym się obrócił na pięcie i wiał ile sił w nogach!!! (śmiech) Z drugiej strony Cauldre sam nie lepiej wygląda w tym kapeluszu!

LINDA: Chodź tu, Sart. No chodź. Stań na środku, tak żeby cię wszyscy mogli zobaczyć, a co! Warto!

ADAMUS: No pięknie! Dziękuję.

SART: Witajcie Shaumbro! (oklaski publiczności).

LINDA: To dopiero jest kawał przerażającego anioła!

ADAMUS: Ha! I tak oto po raz kolejny odwróciliśmy waszą uwagę... Weźcie głęboki oddech.

Widzicie? Chodzi mi dzisiaj właśnie o to, żebyście zrozumieli, jakie to łatwe, jakie to banalnie proste. Nie ma w ogóle potrzeby się nad tym zastanawiać – nie trzeba żadnego myślenia, żadnego przerabiania... Porozmawiamy sobie jeszcze o tym za chwilę więcej. O tym, że najwyższy czas przestać cokolwiek przerabiać.

A zatem, jak już mówiłem, zeszły miesiąc był bardzo intensywny, a za nami dopiero jakieś 40 procent. Chciałbym was teraz zapytać, jak sobie z tym wszystkim radzicie.

SHAUMBRA 3 (kobieta): Świetnie.

ADAMUS: Świetnie... Wiedziałem. Widzę błysk w twoim oku.

Droga Shaumbro, chciałbym, abyście dobrze zapamiętali sobie, jak się w tej chwili czujecie, bo nigdy jeszcze energie na Ziemi nie były tak intensywne jak teraz. Nigdy jeszcze nie było takiego ogromnego przemieszczenia energii, jak właśnie teraz, kiedy to stare energie odchodzą, a nowe szykują się, by zająć ich miejsce. Nigdy jeszcze cały ten system panujący na Ziemi nie był poddawany takiej próbie... I powiem wam, że jestem naprawdę zaskoczony efektami. Gdybym lubił hazard, to już dawno bym się założył, że do tej pory wszystko powinien być już trafić szlag. Ludzka świadomość została rozciągnięta niemalże do granic swoich możliwości – tak mocno, tak mocno, zwłaszcza w przeciągu tych ostatnich kilku tygodni... A będzie rozciągana jeszcze mocniej.

Oczywiście są tacy, którzy starają się obniżyć to napięcie. Możecie o nich usłyszeć w wiadomościach. Tacy ludzie... nie chcę tu powiedzieć, że składają dla was swego rodzaju ofiarę z grzechu, ale w pewien sposób rzeczywiście tak jest. Grzeszą w ofierze.

LINDA: Tak jak Edwards i Schwarzenegger? (śmiech).<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> Jak się ostatnio okazało, obaj panowie mają nieślubne dzieci, co odbiło się szerokim echem w mediach amerykańskich i przyczyniło do upadku ich kariery. Przyp. tłum.

ADAMUS: No tak piszą... Ich życie praktycznie stanęło w gruzach, jak mogliście przeczytać sobie o tym ostatnio w gazetach... A wy czujecie ulgę, że to nie o was tym razem chodzi (śmiej). Tak naprawdę jednak jak najbardziej chodzi tu o was – w taki czy inny sposób. Z drugiej strony znaczna część tego, co się pojawia ostatnio w mediach, to tak naprawdę wcale nie są żadne wielkie dramaty. Oczywiście, wydarzają się też czasem traumatyczne rzeczy. Na przykład zapaść na rynku finansowym jest najgorsza od roku. A jak długo to jeszcze potrwa? Chcielibyście się dowiedzieć? Możemy trochę uchylić rąbka tajemnicy...

LINDA: Wstydzilibyś się! Nawet nie mów takich rzeczy...

ADAMUS: A co tam... Póki co mamy kryzys gospodarczy w Grecji, ale już wkrótce podążą za nią inne kraje. Oczywiście za żadne skarby tego w ten sposób nie nazwą. Powiedzą co najwyżej, że „bilans budżetu państwa jest poniekąd niekorzystny”. Cóż, dobrze wiecie, że jak wasz budżet domowy jest ‘poniekąd niekorzystny’, to to oznacza, że jest to jeden wielki kryzys (śmiej). Tak więc tak naprawdę... I mówię tutaj o tym jedynie z perspektywy emocjonalnej, a co dopiero finansowej! (śmiej) A zatem... dziękuję. Mam dziś do dyspozycji mnóstwo stołków barowych. To dobrze. Nie używam ich, co prawda, ale niech sobie będą na wszelki wypadek.

A zatem w mediach jest ostatnio mnóstwo takich wiadomości, a już zwłaszcza teraz, gdy mamy do czynienia z załamaniem się energii seksualnych, a Kongres... Kongres... (Adamus zatrzymuje się przy kimś, kto jest przebrany za kobietę w ciąży, a gdy ta zachęca go, by podszedł bliżej...) Nie! Nie! (śmiej) Wiesz, ostatnim razem, gdy to zrobiłem, to ani się obejrzałem, a znalazłem się z powrotem na Ziemi w kolejnej inkarnacji (śmiej). Myk i od razu w kanale rodnym! Cholera! Nie dam się po raz kolejny nabrać na tę starą sztuczkę!

A zatem biorąc pod uwagę wszystko to, co się teraz dzieje, wszystkie te skandale towarzyskie, sytuację gospodarczą i wszystko inne, jestem naprawdę zaskoczony, że tego wszystkiego jeszcze szlag nie trafił. I wiecie co? Wiem, że wy wszyscy jednak się tym martwicie. Wiem, że jest w was ten... hm, ten stary, mocno wrośnięty, głęboko zakorzeniony, wręcz paraliżujący strach przed tym, żeby się to wszystko nie rozpadło. A ja chciałbym, abyście na chwilę przestali upierać się, aby brać to wszystko na siebie. To taki stary atlantydzki nawyk. Wielkie mi rzeczy, (ziewa) cała ta Atlantyda... A wy jednak wciąż ciągniecie ją za sobą. Ciągłe martwicie się o to, co zrobicie, jeśli to wszystko się nagle rozpadnie?

No i co się takiego stanie? No co, jeśli rzeczywiście to wszystko się nagle rozsypie? Ha! Nawet jeśli, to wcale nie będzie wyglądać tak, jak w przypadku Atlantydy. Blisko Ziemi jest teraz zbyt wiele – jak można by to określić – „energii światła”, która jest już gotowa do tego, aby się tu pojawić, która krąży tu wokół cały czas. Świadomość ludzkości jest już całkiem... pozostaje w bardzo interesującym stadium równowagi... Nie dojdzie zatem do żadnej fizycznej eksterminacji ludzkości. Będzie to raczej ewolucja społeczna, która będzie zachodzić w sposób bardzo świadomy.

Świadomość, moi drodzy! Jak wiadomo, to świadomość jest zawsze w takich wypadkach słowem kluczowym. Świadomość. Ludzie są przecież coraz bardziej świadomi... Chociaż z drugiej strony niektórzy z nich to już niekoniecznie... I tacy mogą rzeczywiście nie zdecydować się na pozostanie na tej planecie w tym konkretnym czasie, i to jest w porządku. Mogą stąd na ten czas odejść, poszukać gdzieś swojej własnej drogi, bo tutaj to właśnie świadomość będzie motywnym przewodnikiem.

Świadome jedzenie na przykład. Słyszałem, jak mówiła o tym Linda z Eesa. Świadome życie. Zdajecie sobie sprawę, jak wielu ludzi żyje nieświadomie? Praktycznie wszyscy. Olbrzymia większość. Świadoma obfitość, świadomy dobrobyt... Choć to już osobny temat sam w sobie... Świadome związki. Zdajecie sobie sprawę, jak głęboko w was sięga zbiorowa hipnoza? Już nieraz wam o tym mówiłem, a mimo to Shaumbra nadal jeszcze ma tendencję do łapania się w jej sidła. Wciąż macie jeszcze tendencję do tego, aby na wiele rzeczy patrzeć przez jej pryzmat. Ale faktem jest, że uczycie się nie zwracać na nią uwagi. Idzie wam coraz lepiej. Jesteście coraz bardziej przebudzeni. Idzie ci coraz lepiej, prawda? Powiedz, że tak.

LARRY: Tak.

ADAMUS: Nie, powiedz to tak, żebym wiedział, że naprawdę tak czujesz, że naprawdę zdajesz sobie sprawę z tego, że idzie ci coraz lepiej.

LARRY: (trochę głośniej) Tak.

ADAMUS: Siedzisz tu przygarbiony, ramiona skrzyżowane, ledwo możesz wydusić z siebie jakiegokolwiek słowa. Rzeczywiście idzie ci coraz lepiej?

LARRY: Tak.

ADAMUS: A z czym?

LARRY: Nie mam pojęcia.

ADAMUS: Jesteś coraz lepszy w niemaniu pojęcia? (śmiech) Dam ci małą podpowiedź... Ze świadomością!

LARRY: Acha...

ADAMUS: Tak, tu chodzi o świadomość... Teraz mała pauza... Właśnie - uff - przeszliśmy przez kolejny etap spirali... Świetnie. Naprawdę nieźle się trzeba napocić, żeby odwrócić na chwilę waszą uwagę.

Tu chodzi o świadome życie! Żyjesz świadomie?

LARRY: Nie.

SHAUMBRA (kobieta): No powiedz...

LARRY: No dobra, tak.

ADAMUS: Tak? Czyżby?

LARRY: Może.

ADAMUS: Może? Widzisz, wszystko to jest dla ciebie takie mgliste... I nie czepiam się tu specjalnie właśnie ciebie, ale sam chciałeś. Sam chciałeś. A zatem wszystko jest dla ciebie teraz takie mgliste, takie niejasne i tak łatwo się w tym gubisz. Ale nie obwiniaj się o to... To moje zadanie (śmiech). Gdzie mój slajd ze śmiechem?

Bardzo łatwo się na tym dajesz złapać, ponieważ ty, mój drogi, wciąż jeszcze bierzesz na swoje barki cudze problemy. Wydaje ci się, że wcale tak nie jest, że wcale tego nie robisz, ale tak właśnie jest. I to właśnie sprawia, że wszystko jest dla ciebie tak niejasne.

Ty... ty... No dobra, po prostu to powiem. Mogę? Nie kochasz siebie, tak? No tak. Czy uwielbiasz nie kochać siebie, tak?

LARRY: Nie.

ADAMUS: Nie? To dlaczego to robisz?

LARRY: Z przyzwyczajenia.

ADAMUS: Z przyzwyczajenia... Oczywiście, z przyzwyczajenia. Bo tak jest po prostu wygodniej. Co by się stało, gdybyś siebie pokochał? Gdybyś wyszedł tu dziś stąd w pełni siebie kochając? Nie myśląc tylko, że się kochasz, ale naprawdę siebie kochając. Jakie byłyby tego konsekwencje?

LARRY: Szczęście?

ADAMUS: Guzik! Twoje życie zamieniłoby się przez to na pewien czas w czyste piekło (śmiech). Nie może być inaczej. A dlatego, że wszystko, co do tej pory stworzyłeś w swoim życiu, bazowało na jednym i tym samym założeniu – a mianowicie, że nie kochasz siebie, że masz zamiar pozostać nieświadomy i pozwalać ludziom się tobą karmić; że będziesz dbał o wszystkich innych ludzi, tylko nie o siebie, nawet jeśli twoim zadaniem jest tak naprawdę być Standardem. I ciągle czekasz na kopniaka w...

LARRY: ...tyłek.

ADAMUS: Tak, no i proszę – mówisz i masz. A zdajecie sobie sprawę, że mówimy tu teraz o każdym z was? O każdym. Więc gdybyście wyszli stąd teraz naprawdę szczerze siebie kochając – tak absolutnie, wówczas całe znane wam dotąd życie ległoby w gruzach. I nie byłoby w tym nic złego. Nawiązuję tu także do tego, co jest dzisiaj przedmiotem naszej dyskusji, czyli tego, że ludzka świadomość jest teraz naciągnięta do granic możliwości.

A zatem wszystko by się zmieniło. Wszystko by się zaczęło rozwijać, ewoluować, a to oznaczałoby pożegnanie ze starymi energiami, z wszystkim tym, co wciąż w was tkwi uwięzione, a o czym już nieraz rozmawialiśmy. Bo wy nadal się tego kurczowo trzymacie, bo ciągle powoduje wami strach przed tym, co będzie, jeśli pozwolicie się tym energiom uwolnić. To ten stary, głęboko zakorzeniony strach przed ciemnością, przed ziejącą przed wami otchłanią, strach przed tym, że jeśli tylko się ich puścicie, to z pewnością wpadniecie w tę otchłań. A wtedy te nieliczne, drobne przyjemności, które macie w życiu, którymi je sobie dosładzacie, bezpowrotnie stracie... Ale, moja droga Shaumbro, mój drogi Larry, moi drodzy przyjaciele, mogę was zapewnić, że nadszedł już na to czas. Nadszedł już czas, aby wreszcie uwolnić się od tego, nadszedł już czas, aby przestać jedynie myśleć o tym i wreszcie to zrobić, czyli żeby wreszcie rzeczywiście pokochać siebie, a to jest najtrudniejsza rzecz, jaką macie do zrobienia... Najtrudniejsza rzecz, jakiej możecie dokonać, to właśnie pokochać siebie.

A zatem weźmy teraz głęboki oddech... Uff, właśnie przeszliśmy przez dobre trzy poziomy. Wiem (mówi do Larry'ego) że po prostu nie możesz się doczekać, aż wrócę na swoje miejsce

(śmiech). Larry myśli bowiem teraz tylko o jednym – żebym zostawił go wreszcie w spokoju! Żebym wrócił wreszcie na swoje krzesło i dał mu wreszcie święty spokój! Przecież są wakacje! Ale nic z tego – za dobrze się bawię... I ty zresztą też.

LARRY: Dziękuję.

ADAMUS: Tak, w porządku. Głęboki oddech. Uff!

Widzicie? Nie ma po co tyle o tym myśleć. Nie ma co rozmyślać. Dostyc. Wystarczy przecho-  
dzić po spirali. A ty w szczególności o tym nie myśl, nie kombinuj, nie staraj się tego rozumieć  
– po prostu idź po spirali. To takie proste. Wytłumaczę wam to zaraz trochę bardziej... W po-  
rządku. Dziękuję.

LARRY: Dziękuję.

ADAMUS: Wielkie brawa dla Larry’ego (oklaski publiczności). No przecież nie byłbym Adamu-  
sem, gdybym nie robił takich rzeczy. Pytanie tylko, kiedy przyjdzie kolej na kogoś innego z po-  
śród was, hm?

Tak więc, droga Shaumbro... (Adamus zatrzymuje się by wziąć łyk wody) Mmm! Kolejna spi-  
rala. To jest takie proste. Dzisiaj to naprawdę czysta zabawa. To jest takie proste, że można  
się tym po prostu bawić.

Zachęcam was do tego, abyście dali sobie wreszcie spokój z całym tym walczeniem i siłowa-  
niem się, z całym tym stresem psychicznym i w ogóle z całym tym *makyo*. Nie jest to wam do  
niczego potrzebne. Naprawdę nie musicie się z tym wcale zmagać. Naprawdę.

## **Anioły i obcy**

Tydzień temu w Warszawie doświadczyłem najwspanialszych chwil w całym moim... No cóż,  
życie nie jest tu chyba dobrym słowem... w całej mojej suwerenności. Pokochałem Polskę  
dawno temu i nadal ją kocham. Spędziłem tam mnóstwo czasu, a podczas moich ostatnich kil-  
ku lat samotności w ciele fizycznym na tej planecie, spędziłem sporo czasu w północnych  
Niemczech i północnej Polsce. A dlaczego? Ze względu na tamtejszą ziemię, przyrodę, ener-  
gie, które pozwalały mi z łatwością nawiązać kontakt z naturą.

Spędziłem tam też mnóstwo czasu dlatego, że byłem mocno sfrustrowany tym, co się działo  
wówczas w innych światach, całym tym wtrącaniem się w to, co działo się tu, na Ziemi. Anioły  
potrafią wam naprawdę w tym wszystkim przeszkadzać! Nie dajcie się zwieść temu, że  
wszystkie anioły są dobre. Myślicie, że każdy anioł to... (do Sarta) Wstań proszę. (Adamus się  
śmieje) ...to dobry anioł, tak jak ten tutaj, a tymczasem wcale nie.

Anioły... W końcu sami byliście aniołami, a mimo to zdarzyło wam się utknąć. Niektóre z anio-  
łów naprawdę potrafią – czy potrafiły – nieźle się w tym wszystkim zaplątać.

Jak powiedziałem podczas naszego spotkania w ostatni weekend („Anioły i Obcy”), ta wspania-  
ła planeta, zwana teraz Ziemią, została swego czasu wybrana na ośrodek ewolucji. Ewolu-  
cja ma dużo łagodniejszy przebieg i jest znacznie bogatsza w doświadczenia, kiedy zachodzi  
na poziomie fizycznej materii, czyli na takiej planecie, jak ta. Dlatego też na Ziemi zostało



swego czasu posadzone ziarno... Anioły, zwane Siewcami, które pojawiły się tu w formie niefizycznej, posadziły tu nasiona światła, które miały następnie zapęścić tę planetę życiem.

Następnie pojawiła się tu grupa aniołów Obserwatorów, których zadaniem było utrzymywanie energetycznych połączeń między Zakonem Arki a Ziemią. Na Obserwatorach spoczywała ogromna odpowiedzialność: mieli obserwować, czy inaczej monitorować, pomagać poruszać energię, ale nie zadawać się z ludźmi. Mieli trzymać się od nich z daleka.

No ale cóż, Obserwatorzy, a przynajmniej niektórzy z nich, po prostu nie mogli się ludziom oprzeć. A dlaczego? Ponieważ anioły to bardzo zmysłowe istoty. Uwielbiają zmysłowe przyjemności. Nie mam na myśli jedynie aspektu seksualnego, a raczej zmysłowość jako taką – odczuwanie kolorów, muzyki, (ktoś go dotyka) odczuwanie mnie! Anioły uwielbiają zmysłowość. Można by na ten temat zrobić cały osobny przekaz.

A tymczasem wy zdusiliście w sobie całą swoją zmysłowość, bo powiedziano wam, że odnosi się jedynie do seksualności. Wcale nie. Zmysłowość to na przykład odczuwanie zapachu czyjejś energii (Adamus kogoś wacha) Mmm! O tak! Mmmm...

A zatem zrobimy teraz kolejny krok. Tak, ewoluujemy... Tak... To wszystko co wam tu mówię jest tylko po to, aby odwrócić waszą uwagę. Ale za to jakie to piękne! No bo co byście teraz robili? Oglądali telewizję?!

A zatem Obserwatorzy nie mogli się powstrzymać – a przynajmniej taka jest ich wersja – i zaczęli ingerować, zaczęli pojawiać się w marzeniach sennych ludzi, którzy byli wówczas na Ziemi, a w tych marzeniach byli w stanie robić z nimi różne interesujące rzeczy... W końcu narodziło się ich potomstwo z ludźmi zwane Nefilimami, których uważa się dziś za prawdziwą klątwę Ziemi... Nie sądzę, żeby było to do końca trafne określenie, niemniej jednak na pewno sporo tu namieszali. W Warszawie mówiliśmy sobie o tym dużo bardziej szczegółowo, o całym tym wtrącaniu się w ziemskie sprawy. Tutaj chodzi mi tylko o to, że samo to, że jakaś tam istota nazywa siebie aniołem, nie oznacza jeszcze, że wie lepiej niż wy, co powinniście robić.

W Warszawie rozmawialiśmy o obcych. Tak, tak, tak, tak... Dlaczego jest tak, że... Niech ktoś mi powie, dlaczego jest tak, że... (siada przed Edith) Ty mi powiesz (śmiech). Dlaczego jest tak, że ludzie oddadzą wszystkim i wszystkiemu całą swoją moc? Dlaczego tak jest?

EDITH: Nie mam pojęcia.

ADAMUS: Aha, obawiałem się, że tak właśnie powiesz. A właśnie, że wiesz! Dlaczego człowiek potrafi oddać całą swą moc komuś czy czemuś innemu?

EDITH: Może tak jest łatwiej...

ADAMUS: Włączając w to Boga? No, włącznie z Bogiem...

EDITH: Tak, tak...

ADAMUS: ...i z obcymi...

EDITH: Och, bo nie trzeba wtedy brać na siebie odpowiedzialności.

ADAMUS: Ach! A więc jednak wiedziałaś, moja droga! Bo nie trzeba za nic brać odpowiedzialności! (oklaski publiczności). Bo można nadal pozostawać w nieświadomości. Można być nadal...

LINDA: Czy jest za to nagroda Adamusa?

ADAMUS: Nawet trzy!

LINDA: Trzy.

ADAMUS: Jesteś popularna, Edith. Mogę zostać twoim przyjacielem na Facebooku? (Śmiech, ponieważ Edith jest bardzo aktywna na Facebooku.)

EDITH: Od zawsze jesteś moim przyjacielem. Kocham cię.

ADAMUS: A więc tak, wszystko po to, żeby nie brać odpowiedzialności. Dzięki temu mogą sobie pozostać w błogiej nieświadomości. I nie muszą – Larry – kochać siebie. Mogą, że tak powiem, spać za kółkiem – za kierownicą życia. Ale kiedy tak robicie, to bardzo wiele przez to tracicie... Bardzo wiele...

Oddech... i kolejny zakręt spirali za nami. Siup! Widzicie, jakie to jest proste? Ha! Dużo łatwiejsze niż myślenie o tym. Ha!

### **Sekret? Jaki sekret?**

W Norwegii zadano mi bardzo ciekawe pytanie, być może jedno z najciekawszych, jedno z najgłębszych i jednocześnie jedno z najbardziej irytujących pytań, na jakie przyszło mi tam odpowiadać. Pytanie brzmiało mniej więcej tak: „Adamusie...” Nawiasem mówiąc, ta osoba mówiła to jak najbardziej serio. A więc: „Adamusie, jaki w tym wszystkim kryje się sekret? Czego nam nie mówisz? Wiem, że coś przed nami ukrywasz. Co to takiego? Co takiego przed nami skrywasz?”

To było dlatego tak bardzo ciekawe pytanie, ponieważ osoba, która je zadała, całkowicie w to wierzyła... (Adamus bierze łyk) Hmmm. Chcesz?

Ta osoba była absolutnie przekonana, że jest coś, co przed wami ukrywam – a nawet jeśli nie ja sam, to jakaś inna istota, jakaś książka, jakiś Mistrz Wzniesiony – jakbyśmy specjalnie utrzymywali coś w tajemnicy, jakbyśmy celowo coś przed wami ukrywali... Niektórzy nawet stwierdzili, że tu chodzi o to, żeby przyciągnąć was na jak najwięcej warsztatów, tak żebyście się od nich uzależnili... No to powiem wam teraz, że nie musicie brać udziału w żadnych warsztatach ani kursach. Nie ma takiej potrzeby. Nie ma nic takiego, czego musielibyście się jeszcze nauczyć.

Nie ma w tym wszystkim żadnych tajemnic. Nie ma. I w tym tkwi cały sekret, że nie mamy przed wami żadnych tajemnic. Nie ma niczego takiego, co my – co ja czy jakiegokolwiek inne istoty, z którymi pracuję – Tobiasz lub ktokolwiek inny z nas – próbowalibyśmy przed wami ukryć.

Było to też bardzo ciekawe pytanie z tego punktu widzenia, że zawierało w sobie mnóstwo mentalnej energii. Zadał je człowiek, może trochę pod tym względem podobny do was, który wciąż próbował zrozumieć sens tego wszystkiego, wciąż próbował to sobie poukładać w głowie, jakby to były jakieś wielkie puzzle, a my ukryliśmy poszczególne elementy po całym wszechświecie, włącznie z najgłębszymi czeluściami piekła, a waszym zadaniem było je wszystkie odnaleźć i ze sobą połączyć w jeden logiczny obraz... Jakbyśmy nie mieli nic lepszego do roboty tylko bawić się z wami w chowanego! Nie, droga Shaumbro! To naprawdę było zabawne. Gdzie mój slajd? Tak, teraz dobrze (śmiej).

Tak więc to było nie tylko bardzo interesujące pytanie, ale także jak najbardziej à propos tego, o czym dziś mówimy, bo to jest tak jak z tą szklanką wody. To dobry przykład tego, jak można spędzać całe dnie, tygodnie i miesiące starając się wypełnić czymś tę szklankę. Czy nie przyszło wam kiedykolwiek do głowy, że skoro spędziliście wszystkie te wcielenia na wiecznie nieudanych próbach jej wypełnienia, to ta cała szklanka musi mieć albo dziurawe dno, albo też cała ta koncepcja jest jedną wielką iluzją?

Moim zdaniem to drugie. Cała ta koncepcja wypełniania jakiejś tam pustki w was to jedna wielka iluzja, całkowicie fałszywa od początku do końca, ponieważ w tym wszystkim w ogóle nie chodzi o wypełnianie czegokolwiek czymkolwiek. Tu nie chodzi o odkrywanie jakichś tajemnic, tu nie chodzi o to, by starać się czymkolwiek wypełnić czy czegokolwiek nauczyć, aż wreszcie będzie się nam wylewać uszami i dopiero wtedy będziecie mogli powiedzieć, że osiągniecie jakieś tam główniane szczęście. W tym wszystkim chodzi tylko i wyłącznie o doświadczanie. To wszystko. Chodzi tylko o doświadczanie.

Ta osoba, która zadała mi wówczas to pytanie, ewidentnie nie spędzała swego życia na jego doświadczaniu – była na to zbyt skupiona na rozmyślaniu nad nim. Jestem pewien, że bardzo dużo czyta. Zanudziłaby was na śmierć, gdybyście mieli spędzić z nią weekend... (śmiej, gdy Adamus wyraźnie czeka na swój śmieszny slajd). Oj, trudna z was grupa, bardzo trudna... Czy mogę na drugi raz dostać jedno z tych urządzeń, którym mógłbym sobie sam włączać ten mój slajd? (w tym momencie włącza się nagranie ze śmiechem).

Tak więc ta osoba z pewnością nie zajmowała się doświadczaniem swojego życia. Za bardzo tkwiła w umyśle, aby mogło to być możliwe, zbyt była zajęta napełnianiem szklanki, żeby móc skupić się na smakowaniu swoich doświadczeń. Ewidentnie też wcale siebie nie kochała... (Adamus podszedł do konsoli z tyłu pomieszczenia, gdzie ktoś pokazuje mu, jak włącza się nagranie ze śmiechem) No, teraz wreszcie wiem, gdzie to jest! A więc jak zobaczycie, że tu idę, to będziecie wiedzieć, że mam zamiar powiedzieć coś śmiesznego.

Mimo wszystko to było jednak bardzo ciekawe pytanie... Że niby jest w tym jakaś tajemnica, że coś przed wami ukrywamy... Myślę, że jeżeli w ogóle można mówić o jakiejś tajemnicy, to może ona być jedynie dwójakiego rodzaju: po pierwsze, nie ma żadnej tajemnicy, a po drugie, nie ma nic, co trzeba byłoby jeszcze zrozumieć i im wcześniej dacie sobie z tym spokój, tym lepiej... Nie ma tu, do cholery, niczego do rozmienia! Zrozumcie to wreszcie!

To całe „zastanawianie się” nad wszystkim w życiu to w przypadku ludzi jakaś chorobliwa obsesja. To po prostu obrzydliwe. Przede wszystkim wyniszcza was energetycznie. Ponadto to jakiś totalny archaizm, jedna wielka szarada... Nie ma tu nic do rozumienia. Wszystko polega na doświadczaniu.

Jakże często powstrzymujecie się jednak przed doświadczeniem – przed doświadczeniem czegoś, co – jak wam się wydaje – mogłoby wywierać na was zbyt dużą presję, co mogłoby wyrwać was z waszej strefy komfortu, waszego poczucia bezpieczeństwa, jak na przykład rozpoczęcie jakiejś działalności gospodarczej, zrobienie czegoś szalonego, wyruszenie na jakąś wyprawę... Niektórzy z was tu obecnych marzą o wyprawach, śnią o podróżach, ale jednocześnie mają tysiące wymówek, żeby tylko tego nie zrobić – brak pieniędzy, brak czasu, strach przed... (do kobiety „w ciąży”) ...za każdym razem kiedy patrzę na ciebie... (Adamus się śmieje).

SHAUMBRA (kobieta): No co, ja się po prostu poszerzam!

ADAMUS: Tak, poszerzasz się. Dokładnie. Ciekawe... (śmiej). Możesz tu na chwilę podejść? Jesteś idealnym przykładem... no Bóg wie czego, ale na pewno jesteś doskonałym przykładem czegoś tam. Ktoś może mi powie czego? Doskonałym przykładem tego, o czym tu dziś mówię. Jesteś w oczywisty sposób uroczą, atrakcyjną, piękną, inteligentną i bardzo świadomą istotą – i mówię to wszystko absolutnie szczerze.

SHAUMBRA (kobieta): Zgadzam się z każdym twoim słowem.

ADAMUS: Zgadzasz się. To dobrze. Wyszłaś poza swoją strefę komfortu i przebrałaś się dla czystej zabawy. Po prostu doświadczasz życia. Wywołałaś tym uśmiech na twarzach wielu osób, a ty po prostu wybrałaś sobie kolejne doświadczenie. Jestem naprawdę pod wrażeniem (Adamus wykonuje ruch, jakby chciał ją objąć, ale zaraz się powstrzymuje). Oj, muszę być ostrożny. (Śmiech, gdy kobieta idzie za nim, a Adamus próbuje jej uciec) Jestem pod wrażeniem. Jestem pod wrażeniem twojej obrazoburczości, prowokacji i umiejętności zrozumienia, na czym polega zabawa w życie – tego, że życie jest jedynie teatrem, a wasza tak zwana „tożsamość” to tylko rola na scenie. W chwili, gdy zdajecie sobie z tego sprawę i zaczynacie się z niej naigrawać, wasze życie staje się zabawą... Ty wrócisz dziś do domu uśmiechnięta, bo udało ci się wykroczyć poza umysł... A temu nic nie brakuje – jesteś bardzo bystra, ale jednocześnie dobrze to równoważysz... Nie patrz tak na mnie. (śmiej) Wyglądasz, jakbyś miała zamiar nakopać Cauldre’owi do tyłka!

Widzicie? Ona jest gotowa bawić się i doświadczać. Dzięki temu wskazówka na jej mierniku podążania po spirali cały czas idzie do góry. Nie stara się napęlić swojej szklanki, bo wie, że i tak będzie z niej wszystko wyciekać... (dużo śmiechu, gdy kobieta dosyć sugestywnie poprawia swój strój). Dzięki temu jej spirala... (Adamus stara się trzymać z dala od niej). Mogę sobie tutaj usiąść? (śmiej) Chyba będzie jednak lepiej, jak się jeszcze odsunę... (dużo śmiechu, gdy Adamus wychodzi na zewnątrz).

A zatem rozwija się i poszerza. A przy tym dobrze się bawi i ... No po prostu muszę zachować od niej odpowiedni dystans... Mogę już bezpieczne wrócić? (publiczność mówi „Tak”) Nie słyszę za bardzo... (ktoś mówi: „Już usiadła!”) Dobra, no to ... Już dobrze (wraca do środka). Uff!

Tak więc, droga Shaumbro, weźmy ponownie głęboki oddech... Właśnie przeszliśmy przez kilka kolejnych zakrętów spirali.

A zatem nie ma żadnych tajemnic – tu chodzi tylko i wyłącznie o doświadczenie życia. A doświadczeń wcale nie trzeba oceniać jako dobre lub złe, tak jak wy to macie w zwyczaju, ponieważ ostatecznie każde jedno doświadczenie jest niesamowite, jest piękne i prowadzi do rozwoju i ekspansji.

Nie musicie się też martwić, że będzie bolało. Wiecie co, po pierwsze, to ból i cierpienie tak naprawdę pochodzą z umysłu. Jeśli umysł nie powie ciału, że... (Adamus uderza w ramię Dawida) coś go boli... Przepraszam... (ponownie uderza Dawida) że coś boli... (Dawid oddaje Adamusowi, dużo śmiechu) Ha! Ha! Ciało nie wie, że coś boli, jeżeli umysł mu o tym wpiery nie powie. Bez umysłu nie istnieją też emocje, bo to umysł jest waszym ośrodkiem emocjonalnym.

Uczucia – prawdziwe uczucia – nie są nigdy bolesne. Uczucia dają wam poczucie wypełnienia, intrygują was, są bardzo zmysłowe, ale nigdy nie są bolesne. Prawdziwe uczucie, prawdziwa świadomość, rzeczywiste pozostawanie w świadomości – nie może być bolesne. Tak więc Larry – i mówię teraz do Larrych siedzących w was wszystkich – świadomość nie boli. Stoicie na krawędzi, nad samą przepaścią – czy też nad tym, co wydaje wam się być przepaścią, a tak naprawdę w ogóle nią nie jest, bo to tylko kolejne z waszych złudzeń – i myślicie sobie, że czeka was wiele bólu i cierpienia, jeśli zdecydujecie się zrobić ten krok, czyli jeśli przestaniecie próbować to wszystko zrozumieć, jeśli przestaniecie wymyślać coraz to nowe wymówki, żeby tylko nie robić rzeczy, które naprawdę chcielibyście zrobić... A tymczasem nie ma w tym żadnego bólu. Świadomość nie odczuwa bólu. Czy to nie wspaniałe? To umysł, to mózg stworzył ból. To umysł stworzył emocje, to mózg stworzył uczucie bólu, ale emocje to nie to samo co prawdziwe uczucia. To nie to samo co prawdziwa świadomość...

Weźmy zatem teraz głęboki oddech...

Nie ma tu zatem żadnych tajemnic. Ja nic przed wami nie ukrywam. To tylko umysł się w to wszystko wtrąca – w piękny, ale i bardzo podstępny sposób. To tylko umysł nie może się z tym pogodzić, że nic z tego nie rozumie i nagabuje was ciągle, że coś się za tym musi kryć, że koniecznie trzeba odkryć, czego wam nie mówimy. Umysł jest po prostu tak a nie inaczej zaprogramowany. To jest taki mały robot zaprogramowany na to, aby zawsze starać się wszystko przebadać, przeanalizować, przemyśleć, nazwać i zaszufłakować, a wy mu na to zazwyczaj pozwalacie. A już w szczególności pozwalaliście mu na to w ciągu ostatnich kilku tygodni, kiedy wszystko zaczęło być dla was coraz bardziej stresujące. I choć wielu z was coraz lepiej daje sobie z tym radę, nie myląc tego, co się dzieje wokół was z waszymi własnymi przeżyciami, to wciąż jeszcze macie tendencję do pozwalania umysłowi zajmowania waszej uwagi i skupiania się na próbach zrozumienia i nazwania tego, co się z wami dzieje. Taki macie schemat, tak po prostu zawsze funkcjonowaliście.

## **W tym wszystkim chodzi o doświadczanie**

Wyobraźcie sobie przez chwilę, że nie ma żadnego umysłu, który próbowałby to wszystko zmierzyć, nazwać i zaszufłakować. Albo nawet jeśli jest, to traktujcie go jak ten cholerny wentylator, który tu stoi przed wami, czyli po prostu go ignorujcie. Jest, ale po prostu go ignorujemy, żeby, hm, Linda z Eesa mogła być szczęśliwa i dobrze schłodzona (śmiech).

Tak więc umysł ostatnio bardzo mocno się wtrąca – a już szczególnie w ostatnich kilku tygodniach – i wysyła wam ciągle kolejne wiadomości w stylu: „Co się dzieje? Czy istnieje jakieś niebezpieczeństwo? Co muszę zrobić? Jak mogę poskładać wszystkie te puzzle? Skąd mam wiedzieć, co się dzieje? Jak mogę to zrozumieć?” Otóż nie możecie. Nie da się. I co? Potraficie z tym żyć? Potraficie przejść nad tym do porządku dziennego? Wiem, że to nie jest takie łatwe – szczególnie biorąc pod uwagę to, jak bardzo jesteście zaprogramowani na ogarnianie wszystkiego umysłem, bo umysł po prostu nie potrafi się powstrzymać od analizowania, określania, nazywania i szufłakowania wszystkiego, co wam się przydarza...

Potraficie to zrobić? (pokazuje na spiralę) Po prostu zatrzymać się na chwilę, wziąć głęboki oddech i po prostu pozwolić swojej świadomości się poszerzać? Potraficie przejść przez jakieś doświadczenie nie starając się go zrozumieć? Wytłumaczę wam to w sposób bardzo ludzki. Potraficie doświadczyć udziału w niegroźnej kolizji samochodowej i nie próbować tego zrozumieć? (Ktoś mówi: „Ha!”) Ha! Ha! Ha! (Adamus się śmieje).

SHAUMBRA (mężczyzna): Dzięki...

ADAMUS: Proszę bardzo. Powiedziałem, że w niegroźnej. Jakaś mała stłuczka. Wyobraźcie sobie, że jedziecie gdzieś sobie i nagle ktoś wjeżdża wam w tyłek. Nie mocno, ale poczuliście, że jednak was stuknął. No i od razu zaczynacie się zastanawiać, co też Duch próbuje wam powiedzieć. A guzik, to tylko wasz umysł. To nie jest wasz Duch. To nie stąd płynie. Albo zaczyna was nagle boleć jakaś część ciała, a wy zaraz zaczynacie się zastanawiać, co robicie nie tak. Nic! To tylko kolejne doświadczenie! Śmiech, proszę! (włącza się ścieżka ze śmiechem)

Spóźnicie się na spotkanie i zaraz próbujecie domyślić się, co też takiego się dzieje. Staracie sobie przypomnieć, co takiego powiedziałem na przykład osiem miesięcy temu, powiedzmy, na stronie czternastej. A to bez znaczenia. Po prostu przeżywajcie kolejne doświadczenie. Tylko o to w tym wszystkim chodzi... I to jest w tym wszystkim takie niesamowite. Po prostu piękne. To znaczy będzie niesamowite i piękne, jak tylko wykopiecie swój umysł z tego doświadczenia, jeżeli tylko nie dopuścicie do tego, aby cokolwiek kontrolował. Będzie wam wówczas wszystko jedno, jak wiele samochodów jeszcze na was wjedzie; będzie wam wówczas wszystko jedno, czy coś was boli czy nie. Bo gdy przestaniecie się wreszcie na tym wszystkim skupiać, to wiecie, co się stanie? Nie będzie wam już to wszystko dłużej do niczego potrzebne. A wtedy wzniesiecie się na nowy poziom doświadczania... Niesamowite... Naprawdę niesamowite...

Można by zatem powiedzieć, że macie zakodowany taki schemat, że doświadczenia muszą być zazwyczaj bolesne; że zazwyczaj są to wciąż takie same doświadczenia i że nie za bardzo pozwalają wam przez to na odczucie jakiegokolwiek spełnienia czy satysfakcji. No bo jaką satysfakcję można odczuwać z tego, że coś was boli? Albo że jesteście bez grosza przy duszy? To oczywiście też są doświadczenia, ale gdy sobie odpuścicie, gdy przestaniecie próbować je zrozumieć, kiedy wreszcie przestaniecie to wszystko międlić w kółko w głowie, gdy po prostu pozwolicie sobie na płynięcie po tej spirali, nie próbując w żaden sposób niczego określać ani definiować, wówczas dopiero będziecie mogli poczuć, czym jest czyste doświadczanie. Na początku możecie czuć się z tym trochę nieswojo, szczególnie jeśli macie już za sobą ponad półtora tysiąca jakichś pokręconych wcieleń na Ziemi, podczas których próbowaliście rozwiązać tę zagadkę przy pomocy umysłu... Dlatego właśnie jesteście przyzwyczajeni do tego, żeby się nim we wszystkim podpiierać. Stąd te wasze obawy, żeby się od niego uwolnić.

Niemniej jednak, droga Shaumbro, odpuście sobie wszelkie próby rozgryzania tego wszystkiego przy pomocy umysłu - a już szczególnie w najbliższych tygodniach, kiedy to wszystko stanie się dla was jeszcze trudniejsze, kiedy stanowić to będzie dla was jeszcze większe wyzwanie. Przestańcie w kółko powtarzać wszystkie te wyświechtane frazesy i słodkie słówka, którymi raczycie się na co dzień. Odrzućcie stare nawyki i skłonności. Po prostu weźcie głęboki oddech, a jeśli już mielibyście cokolwiek zrobić, to tylko wyobraźcie sobie siebie w tej rozwijającej się spirali. Bo to jesteście wy. To jest wasze życie. To jest wasze doświadczenie życia na Ziemi. To sprawi, że będzie wam o wiele łatwiej.

Powiedziałem wam już to dawno temu – kiedy Tobiasz odszedł, powiedziałem wam, że koniec już z przerabianiem – a wy nadal to robicie, choć już o wiele mniej – ponieważ przerabianie to proces psychiczny, mentalny. Ta cała koncepcja przerabiania zakłada przecież, że coś jest z wami nie tak, że coś trzeba naprawić... A co, jeśli tak wcale nie jest? A co, jeśli to po prostu jedynie stare schematy utrwalone przez jakieś zamierzczłe doświadczenia, którymi naprawdę jesteście już znudzeni na śmierć? A tu się okazuje, że w rzeczywistości nie ma nic do naprawiania?

Przerabianie i przerabianie... Całe to psychiczne cierpienie, ten wieczny niepokój, to... no wiecie, to tylko wypełnianie szklanki, a to działa przez bardzo krótki okres. Uzupełni na chwilę poziom soku, wody, czy czegoś tam, czym sprawi, że wszyscy ci, którzy coś przerabiają, poczują się trochę lepiej. Czy oni się jeszcze nie zorientowali, że ich szklanka musi im gdzieś przeciekać? Bo przecież za chwilę znów jest tam pusto. A potem płacą duże pieniądze – ogromne pieniądze – za coś, co ostatecznie wcale im nie służy.

Przerabianie to jedna z funkcji umysłu. Przerabianie też jest oczywiście rodzajem doświadczenia, ale tak naprawdę bardzo ograniczającym, wręcz otępiającym. Tłumi wasz rozwój, bo raz za razem wracacie do starych bzdur, do starych pierdół. Ciągłe do nich wracacie i Bóg wie co próbowacie z nimi zrobić – obwinić za nie kogoś, zrozumieć je, spojrzeć na nie z innej perspektywy – a tego się nie da zrobić! To było po prostu jakieś tam doświadczenie i nic więcej.

Ponadto, jak już wam w tym miejscu wiele razy o tym mówiłem... (zatrzymuje się, aby uśmiechnąć się do kamery) Wiele razy wam już tu o tym mówiłem, że przeszłość nie jest taka, jak ją pamięta wasz umysł... No ale nie mam zamiaru znów się nad tym rozwodzić...

Weźmy głęboki oddech...

Otwórzcie się na doświadczanie życia. Przyjrzyjcie się temu, czego właśnie teraz doświadczacie. Podoba wam się? Jeśli nie, to nie starajcie się tego zrozumieć. Nie rzucajcie się na kolejny poradnik o tym, co powinniście dalej robić. Weźcie głęboki oddech i wczujcie się w swoje Jam Jest... Albo w nic się nie wczuwajcie, ponieważ nic to też nie jest nic. Nic to tak naprawdę wszystko – to jest właśnie ta wasza otchłań. Ta otchłań to jednocześnie wszystko i nic. Niby jest, a jednak jej nie ma... No cóż, chyba za bardzo teraz filozofujemy.

Tak więc, droga Shaumbro, weźmy kolejny zakręt na naszej spirali... Uff! Dobrze.

Wasze życie to jedna wielka mordęga, jedna wielka mordęga... I dobrze o tym wiecie. Wyłazi to w waszym ciele, wyłazi to w waszych snach... Całe wasze życie to jedna wielka mordęga i każdego dnia budzicie się, zakasujecie rękawy i próbowacie przepchnąć ten syzyfowy kamień jeszcze trochę dalej, a potem jeszcze trochę dalej i jeszcze trochę dalej... Są też takie dni, gdy tracicie grunt pod nogami i wasz głaz zaczyna się na was z powrotem staczać... Ale czym on tak naprawdę jest? *Makyo!* Oczywiście. *Makyo*. Pchacie przed sobą jedną wielką kupę *makyo*. Wiecie jak to jest, gdy bryła śniegu zaczyna staczać się w dół zbocza? Jak robi się coraz większa? W waszym przypadku jest odwrotnie. Wpychacie coraz to większą kulę gówna pod górę (śmiech) i z każdym krokiem robi się jedynie coraz bardziej gówniana. Z każdym dniem macie przed oczami jedynie coraz więcej gówna. To właśnie określam mianem zmagania się z życiem, czyli jedną wielką mordęgą. Wasze życie to jedna wielka mordęga, jedna wielka wspinaczka – jakby życie było drabiną, czy schodami, po których trzeba się z mozołem wspiąć, a na końcu się okazuje, że to i tak nic nie daje... To oczywiście też jedynie kolejne doświad-

czenie, ale dobrze wiem, że akurat tego doświadczenia macie już serdecznie dosyć. A czemu? Bo ono nic wam nie daje.

Życie nie jest od tego, żeby się z nim zmagać. Nic podobnego. W niektórych z was pokutuje jednak ciągle to dziwne przekonanie. Myślicie, że bez cierpienia nie da się nic osiągnąć, że na wszystko trzeba sobie zasłużyć, zapracować, że w życiu trzeba się nieźle napocić, żeby coś osiągnąć. Czyż to nie czyste makyo? Absolutnie! „W życiu trzeba się napocić... Kto tę bzdurę wymyślił?! Pewnie ci, którzy produkują sprzęt sportowy! (śmiej) Najwyraźniej! Świetny marketing, ale żeby miało to odnosić się do życia?! Wmawia się wam, że trzeba ciężko pracować, aby cokolwiek osiągnąć; że trzeba zgłębiać wiedzę; że trzeba się wprawdzie nacierpieć, „przejść przez poligon życia”... Co za bzdura! To gadka typowa dla mentalności tych, którzy nie robią nic innego, tylko spędzają życie na wypełnianiu swoich szklanek. A i tak nic z tego nie będzie. Życie powinno się z gracją i lekkością.

## Nudni ludzie

W zeszłym tygodniu w Warszawie zrobiliśmy coś naprawdę ważnego. Otóż wysłaliśmy we wszechświat jedno krótkie przesłanie: „Dosyć”. Po prostu dosyć już tego. I zaśpiewaliśmy o tym. Zaśpiewaliśmy „Znikaj stąd, Jack”. Śpiewaliśmy tę piosenkę aniołom i to aniołom po obu stronach, a właściwie po wszystkich stronach. Nie tylko aniołom ciemności, ale wszystkim aniołom, bez wyjątku. Dosyć! Ludzie, którzy zebrali się wtedy w Warszawie, nie potrzebują już żadnych aniołów. Zadania, jakie mieli do wykonania Obserwatorzy, Siewcy, Hodowcy i cała reszta z nich zostały już wykonane! Wypełniły się! To powinno było wywołać prawdziwy aplauz (oklaski publiczności). Dziękuję (śmiej z taśmy). Nie! Nie ma tu nic do śmiechu! Aplauz! (Adamus się śmieje).

Pojawili się tu dawno temu, zanim jeszcze pojawiła się na Ziemi prawdziwa świadomość, i to nie bez powodu. Byli tutaj po to, aby zadbać o to, żebyście się zupełnie nie zatracili na tej planecie. I udało się – nie zatraciliście się. Nie zagubiliście się. Dlatego nie potrzebujecie już żadnych cherubów i całej tej reszty aniołów... I wiecie co? Oni i tak już praktycznie niczego tu nie robią. Wiecie czemu? Bo są już zmęczeni rolą aniołów.

SHAUMBRA (kobieta): Chcą być ludźmi.

ADAMUS: Tak, teraz chcą być ludźmi. Absolutnie. Chcą wreszcie narodzić się na Ziemi. Wykonali już swoje zadanie, które polegało na utrzymaniu pewnego rodzaju energetycznej równowagi, na pilnowaniu, abyście mogli utrzymać swoje połączenie z innymi światami, z pozostałymi częściami siebie, abyście go nie utracili, ale teraz to już jedynie echa przeszłości... Anioły należą już do przeszłości. (śmiej) Cauldre wołały się w tej kwestii zbyt nie wychylać, ale nic z tego! No co, Cauldre? Boisz się, że aniołowie dorwą cię gdzieś w ciemnej ulicy i ci wleją?! (śmiej). To przecież anioły nie ludzie! (śmiej) Nie mogą ci nic zrobić! No chyba, że to akurat będą anioły z ciemnej strony Mocy... To był taki żart!

A zatem, moja Shaumbro, czas aniołów już minął, ponieważ, no cóż, już się wcieliły. Żyją już w ciele fizycznym, doświadczają życia, tu i teraz. Wy doświadczacie życia tu i teraz, jesteście w samym centrum wydarzeń – tyle tylko, że nie bardzo jeszcze zdajecie sobie z tego sprawę, że naprawdę przyszło wam żyć w niesamowitych czasach...

No ale do rzeczy – ludzie są nudni. Ludzie to nudziarze. Naprawdę. Są przeraźliwie nudni. Czy kiedykolwiek przyszło wam spędzić sporo czasu z jakimś człowiekiem? O, mój Boże! Wiecie,



co oni wiecznie robią? Przerabiają. Nic innego nie robią, tylko ciągle coś przerabiają i gadają samo *makyo*. Aż ma się ochotę powiedzieć takiemu: „Zamknij się i bądź wreszcie Bogiem, bo tym tak naprawdę jesteś!” Bóg tyle nie gada! (radość publiczności i oklaski).

Ludzie naprawdę są nudni. Muszę wam powiedzieć, że zrobiliśmy trochę... Musieliśmy trochę tę Polskę odświeżyć, wypolerować. Nazywam to polską polerką<sup>2</sup> – zabawne, prawda? – bo trochę brakowało jej blasku. Nie mam tutaj na myśli światła jako przeciwieństwa ciemności. Nie mam też na myśli takiego światła, jakie płynie z żarówek czy nawet od słońca. Mówię tu o jednej z podstawowych kwestii w całym stworzeniu... I tu nawet nie chodzi o energię, bo prawdziwe światło nie jest energią.

Droga Shaumbro, pracując w ciągu tego roku nad projektem *Kihak* dowiedcie się, czym jest światło, jak je sprowadzać, jak go używać i... jak się go nie bać. Tak, jak się go nie bać! Rozświetlimy trochę wasze życie. Ludzie są naprawdę nudni, oteźiali. Wszystko dlatego, że ledwo ich widać pod tą grubą warstwą ich fizycznej powłoki. Ukrywają się w niej jakby to była jakaś tajna kryjówka. A to ich oteźia. Żyją bez świadomości. Większość ludzi jest tak naprawdę, zupełnie, ale to zupełnie nieprzytomna, zupełnie nieświadoma. Jeśli mi nie wierzycie, to w pełni swojej świadomości idźcie do sklepu, pojedźcie na lotnisko, cokolwiek, i po prostu sobie popatrzcie. I tu nie chodzi o to, że ja ludzi osądzam. To... Cauldre się trochę zdenerwował. Mówi, że osądzam ludzi. A pewnie, że tak! Po to tu jestem (śmiech) – aby poruszyć w was to wszystko!

Przejdźmy kolejny zakręt spirali, ale bez zastanawiania się, bez wysiłku... Ahhhh! Ahhhh! Jak ci się podoba?

LINDA: Jesteś wspaniały.

ADAMUS: Nie potrzebuję być wspaniały. Jakie jest twoje doświadczenie?

LINDA: Wspaniale.

ADAMUS: No dobrze... Czyżby? Kamera! Poproszę zbliżenie na tę twarz! (śmiech). Linda musi potem pójść z nim do domu, więc mogę to zrozumieć...

Tak więc, droga Shaumbro, ludzie są oteźiali! Nudni! Nieświadomi! Nieprzytomni! Są jak zahipnotyzowani! A właściwie to są zahipnotyzowani i wy o tym dobrze wiecie – wszyscy to wiemy, więc nie ma co tego zamiatać pod dywan. Rządzą nimi schematy. Obsesje. I mają naprawdę niski poziom energii.

Tak więc pojechaliśmy do Polski, do Warszawy, by wydobyć z niej nieco światła, zetrzeć z niej kurz, pokazać to wewnętrzne światło, żeby zaczął wreszcie z niej bić blask. Prawda jest taka, że jeśli wasze wewnętrzne światło nie jaśnieje pełnym blaskiem, to wszyscy będą was robić w konia. Nie wiem, czy zdajecie sobie z tego sprawę – będą was wykorzystywać na każdym kroku, robić z wami co im się żywnie podoba. Będą pasożytować na waszej energii, jeśli wasze światło nie będzie jaśnieć pełnym blaskiem...

A kim są ci „oni”? To może być naprawdę ktokolwiek – wasz partner, wasze dzieci, albo nawet jacyś obcy... Obcy to akurat zbyt bystrzy nie są... Oj, nie są. I jak Cauldre już wam wcześniej powiedział, nie mają serca.

---

2 Po angielsku: Polish polish (czyt. poulish polisz) — przyp. red.

Wiecie co, nigdy nie spotkałem jeszcze żadnego obcego, który potrafiłby się śmiać. Ludzie to dopiero potrafią się śmiać! Potrafią płakać, potrafią się śmiać... A ja nigdy nie słyszałem żadnego żartu z ust obcego.

LINDA: Wygląda na to, że znajdzie się tu jeden wśród publiczności (ktoś bawi się lalką kosmity).

ADAMUS: Obcy czy żart? (śmiej). Ale akurat w tym wypadku jest odwrotnie. To człowiek manipuluje obcym (śmiej).

LINDA: Nooo!

ADAMUS: To było naprawdę zabawne (więcej śmiechu i trochę braw).

Nie potrafią się śmiać. Nie potrafią płakać. Wyobrażacie to sobie? Owszem, mają dusze, ale ich dusze nie mają na swym koncie takich doświadczeń jak wasze. Nigdy niczego nie czuły tak jak wasze. Bo tak naprawdę to wszystko, co kiedykolwiek zrobiliście, czy ocenilibyście to jako dobre czy jako złe, było tylko częścią ogólnego planu doświadczania i dało wam dzięki temu serce. Dało wam współczucie, dało wam miłość. W niektórych językach obcych nie ma nawet słowa „miłość”. W ogóle nie ma żadnych słów. Robią tylko tak: „Bip-bip, bip-bip, bip” (śmiej) – a to tylko cyfry, bez żadnego znaczenia...

Weźmy kolejny zakręt spirali, już najwyższy czas... Ahhhh! Widzicie, jakie to proste?

A zatem ludzie są zasadniczo otepiali i przygaszeni, a to oznacza, że nadszedł czas, aby rozświetlić ich światło. A raczej swoje światło, bo tak naprawdę nie da się tego zrobić dla innych. Ale gdy zobaczą je w was, to możecie sobie wyobrazić, jakie to będzie dla nich inspirujące. Gdy poczują je w was, zdadzą sobie wreszcie sprawę, jak bardzo sami są przygaszeni, jak nieskutecznie posługują się energią.

Chciałbym porozmawiać o tym jeszcze kiedyś bardziej szczegółowo – o tym, jak się sprowadza energię, jak się je wykorzystuje, jak się z nich korzysta, bo jest to naprawdę trudne, stanowi to nie lada wyzwanie. Ciężko być w ludzkiej postaci, ciężko żyć w fizycznej rzeczywistości, bo tutaj w bardzo archaiczny, w bardzo nieefektywny sposób korzysta się z energii. A to was męczy, nuży, zniechęca... A przecież wcale tak nie musi być.

Energia jest z definicji zupełnie czysta, wręcz krystalicznie czysta – nie musi stanowić dla was żadnego obciążenia. Moglibyście sprowadzić tu całe kontenery energii, wręcz całe wszechświaty energii, a to i tak nie miałyby na was żadnego wpływu – a właściwie nie powinno mieć – bo energia z natury jest absolutnie czysta. Ale ponieważ w ludziach przygasło światło, ponieważ stali się banalni, nudni i otepiali, to sposób, w jaki światło i energia wchodzi w tę rzeczywistość, również uległ spowolnieniu, ponieważ muszą one wprawdzie przebrnąć przez całą masę *makyo*, zanim ostatecznie skończą tu i teraz. A tak wcale nie musi być. Ja bym tak nie chciał żyć i nie sądzę, abyście mieli na ten temat inne zdanie, dlatego właśnie tym się będziemy teraz zajmować – wykorzystywaniem energii; bardzo twórczym i efektywnym wykorzystaniem energii.

Teraz podczas oddychania potraficie już naprawdę jaśnieć. A zajęło to naprawdę wiele lat zanim się do tego przekonaliście – niektórzy z was naprawdę stawiali duży opór. Ale teraz gdy oddychacie, zaczynacie naprawdę jaśnieć, zaczynacie naprawdę błyszczeć i to jest też para-

doksalnie główny powód, dla którego większość z was przestała w pewnym momencie oddychać, ponieważ owszem, początkowo potrafi to dawać naprawdę intensywne odczucia. Początkowo może to nawet sprawiać ból, ponieważ zaczynają wypływać na powierzchnię wszystkie nasze śmieci, cały ten gnój, całe to *makyo*, które nosimy w sobie. Oddychanie podsuwa nam nasze własne makyo prosto pod nos, dlatego wtedy w pierwszym odruchu wydaje nam się, że to całe oddychanie to jakaś bzdura. Dlatego rzucamy się na kolejne książki i warsztaty i wszystkie inne skomplikowane rzeczy i udajemy, że wciąż musimy jeszcze dozbierać jakieś brakujące części układanki zanim będziemy mogli stworzyć sobie pełen obraz; że całe to głupie oddychanie jest diabła warte... „To przecież takie proste! Jakże zatem mogłoby być skuteczne? Żeby coś osiągnąć i zrozumieć trzeba przecież koniecznie cierpieć! Oświecenie kosztuje! I potrzeba do tego guru! Może nawet dobrze byłoby znaleźć sobie jakiegoś guru wśród obcych i zapłacić mu duże pieniądze za jego nauki, może to by pomogło...” I wtedy ludzie przestają oddychać, bo rozświechtanie swojego własnego światła za bardzo ich boli.

Ale wy już się tego uczycie, że... A właściwie powinienem powiedzieć, doświadczać... Weźcie głęboki oddech i uświadomcie sobie, że to nie musi być wcale trudne. Naprawdę nie. I nie trzeba z mozołem niczego przerabiać, żeby coś tam osiągnąć, od czegoś tam się uwolnić... Nie ma takiej potrzeby. Niesamowite! Cudowne... Cudowne.

Weźmy głęboki oddech i przejdźmy przez kolejny zakręt... To właśnie powinno być zawsze takie łatwe, jak teraz. Naprawdę.

Możecie to robić jadąc na rowerze, czytając książkę – tylko nie jakieś cholerne poradniki... Gdzie mój slajd? (trochę śmiechu publiczności i śmiech z taśmy) Możecie w tym czasie robić praktycznie cokolwiek. A już spanie? Doskonały czas na pokonywanie kolejnych zakrętów spirali, na rozwijanie, na poszerzanie, na asymilowanie wszystkich swoich doświadczeń. Sen – co za idealna na to pora! Ale nie, wy musicie marnować sen na te same bzdury, które robicie na co dzień, czyli na próby zrozumienia i poukładania sobie w głowie wszystkiego. Marnujecie w ten sposób mnóstwo snu, a nie znajdziecie tam żadnych odpowiedzi. Naprawdę nigdy ich tam nie znajdziecie. Dlaczego? Bo jej tam nie ma. I nigdy nie było. A przecież dobrze widzę, co niektórzy z was wyprawiają. Wymykacie się w nocy – bo wydaje wam się, że przemkniecie się ci chaczem, niezauważeni przeze mnie, że was na tym nie przyłapię – wymykacie się w jakiś inny wymiar myśląc, że uda wam się tam czegoś dowiedzieć, nauczyć i sprowadzić to potem na Ziemię... Nic z tego.

Znowu innym razem próbujecie wykorzystać stan snu na to, aby rozwiązać jakieś problemy w waszym życiu. Co za strata czasu, co za strata snów! To dlatego budzicie się potem tacy zmęczeni. A tymczasem tu nie ma nic do rozumienia! Tu nie ma nic do rozumienia, bo to nic więcej, jak tylko doświadczenie. To tylko doświadczenie – niesamowite, cudne, ale jednak nic więcej, jak tylko doświadczenie. Więc przestańcie wreszcie próbować to wszystko zrozumieć, przerobić, ogarnąć... Nie da się.

Weźmy głęboki oddech...

## **To, co w środku**

Mówi się, że – i większość ludzi w to wierzy, lub chciałaby wierzyć, lub myśli, że chciałaby wierzyć, albo próbuje wymyślić jakiś sposób na to, aby w to uwierzyć – że „wszystko, czego potrzebujemy, znajduje się w naszym wnętrzu, że wszystko już tam jest”. To kłamstwo. Oj, tak,

tak, tak, tak... To jedno wielkie kłamstwo. Swego czasu mogło to nawet wydawać się niezłą koncepcją. Brzmiało wspaniale, gdy Jezua to powiedział... I naprawdę tak myślał - tyle tylko, że to było aktualne 2000 lat temu. Dwa tysiące lat temu może i miało to jakieś zastosowanie, ale na pewno nie teraz.

Mówi wam się, że wszystko już w was jest. Brzmi nieźle. Bardzo chcielibyście w to wierzyć, dlatego tak gorączkowo staracie się odkryć, gdzie to właściwie jest. No bo skoro już to macie, to gdzie to jest? Gdzieś ukryte? To jakaś tajemnica? A może Adamus to przed wami ukrywa? Naprawdę jest to już w środku? Tak naprawdę to nie. I to jest ta dobra wiadomość. To naprawdę dobra wiadomość!

Muszę wam w tym miejscu powiedzieć, że jeszcze nigdy wcześniej o tym nie mówiłem i jest bardzo, ale to bardzo niewielu ludzi, którzy będą w stanie zrozumieć, o czym teraz mówię. Bardzo niewielu. Niektórzy uciekną od tego gdzie pieprz rośnie. Niektórzy będą za to mieli ochotę zrobić Caudre'owi coś złego, ale wy już to rozumiecie, jesteście już gotowi zrozumieć tę koncepcję. Otóż wewnątrz was nic nie ma. Absolutnie nic... I tak właśnie powinno być. Świadomość nie jest energią, nie jest rzeczą, nie jest obfitością. Jest niczym. I jest wszystkim. Świadomość jest wszystkim, ale niczego nie zawiera. Niczego. Niczego nie potrzebuje, włącznie ze wspomnieniami. I włącznie z wami.

Świadomość nie posiada nałogów, nie ma pragnień, nie ma celu ani nawet tego, co można by nazwać pasją. Świadomość do niczego nie dąży. Ona jest, czym jest. Nie chcę nawet używać w ogóle jakichkolwiek słów, aby ją określić, bo wtedy włącza wam się umysł i zaraz próbujecie to wszystko rozgryźć.

Świadomość po prostu jest. Wasza świadomość po prostu jest. Można by powiedzieć, tak po ludzku, że zawsze była i zawsze będzie, ale to dosyć archaiczne określenie tego, czym jest świadomość. Ona po prostu jest. Uwielbia doświadczenie, ale nie trzyma się kurczowo swych doświadczeń, nie stara się ich „mieć”, a już na pewno nie w sposób, w jaki myślicie. Nie prowadzi uporządkowanych zapisków swoich doświadczeń w porządku chronologicznym. Nie ma takiej potrzeby.

Można by powiedzieć, że świadomość wydobywa mądrość z doświadczenia na tej samej zasadzie, jak wy bierzecie pomarańcze, wkładacie je do sokowirówki, wydobywacie z nich to, co najśłodsze. Tak samo świadomość wysysa z doświadczeń mądrość. Z drugiej strony jednak nie potrzebuje żadnej mądrości, wcale nie musi jej zdobywać - a już na pewno nigdy nie porównuje jej z mądrością świadomości innej istoty i nie wmawia nikomu, że ma jej więcej. Mądrość jest niczym i wszystkim... No niestety ludzkie słowa nie potrafią tego oddać.

A zatem, moi drodzy, wasza świadomość wcale nie zawiera w sobie wszystkiego. Zupełnie nie. Czysta świadomość niczego nie potrzebuje, ale jednocześnie często przyciąga do siebie energie, przyciąga światło, przyciąga wiele innych rzeczy, bo mogą jej pomóc w zabawie, w doświadczeniu. Jednakże sprowadzając wszystkie te energie nie wchłania ich w siebie - one pozostają jedynie w pobliżu, gdzie w odpowiedzi na piękno waszej świadomości odpowiednio się układają. Świadomość nie musi sama niczego układać. To jedynie umysł, to mózg tego potrzebuje. Świadomość nie, bo już dawno to zrobiła w genialny, doskonały sposób, w całkowitej harmonii i synchroniczności.

Świadomość nigdy nie pragnie niczego posiadać, nigdy nie chce niczym manipulować - nigdy. Innymi słowy wy - wy wcale tego nie potrzebujecie. To strasznie archaiczna koncepcja, która

każe wam wierzyć, że przez życie trzeba przejść z mozołem, wtaczać swoją kupę mako pod górę dzień za dniem... Wcale nie musicie tego robić. Naprawdę nie. Absolutnie nie ma takiej potrzeby. Nie macie nic do odkrycia, co pozostawało by przed wami schowane, ponieważ tak naprawdę nie istnieje nic poza świadomością... albo miłością, jeśli wolicie. Tak naprawdę nie lubię słowa miłość, bo dobrze wiem, że aż nadto wielu z was słyszało słowa zapewniające was o miłości, a potem jedynie przez to cierpieliście. A zatem... tu chodzi o świadomość, o przytomność.

Od tej pory koniec z myśleniem, że wszystko jest w was. Odtąd, jeśli naprawdę chcielibyście doświadczyć tego, co jest w was, to znajdziecie tam jedynie wasze Jam Jest - pod czystą postacią. A to Jam Jest sprawia, że wszystko układa się w piękny, doskonały sposób... Tymczasem wy tak bardzo się od niego oddaliliście, tak bardzo straciliście z nim kontakt, tak bardzo staracie się kontrolować wszystko w swoim życiu, że Jam Jest w całym swoim pięknie - bo ono cały czas w was jest - pozwala wam odgrywać ten spektakl dalej, pozwala wam dalej bawić się w te wasze gierki. Jest tak pełne współczucia i zrozumienia dla was, że pozwala wam na gierki, na jakie tylko macie ochotę.

Decyzja zawsze należy do was - w każdej chwili. A jak już zdecydujecie się skończyć te swoje gierki, to puście cugle. Będzie wam się wydawać, jakbyście mieli zaraz wpaść w czeluście wulkanu i żywcem spłonąć w żarze tego piekła... czy coś w tym stylu. Ale jak tylko odpuścicie sobie kontrolę, puście luzem lejce, wówczas nagle wszystko samo się ułoży. Ale nie z głowy, tylko z serca. Zdacie sobie wówczas sprawę, że Jesteście, Kim Jesteście, że nie potrzebujecie odnajdywać tego wszystkiego w sobie; że nie potrzebne wam odkrywanie żadnych tajemnic, nauki żadnych mistyków i całej tej reszty... To takie proste. To takie proste. Takie nieskomplikowane. Cudownie prosta koncepcja prosto ze Źródła, czyli od was samych. Nie musicie już nad niczym więcej pracować, naprawdę. Nie chcę, żebyście cokolwiek przerabiali, wkładali w cokolwiek jakikolwiek wysiłek. I mam nadzieję, że wy też tego nie chcecie - no chyba, że wciąż fascynują was te wszystkie gierki.

Zacznijcie odczuwać siebie... Zacznijcie poznawać siebie, rozpoznawać siebie jako świadomość i tylko świadomość. Odpuście sobie całą waszą przeszłość, wszystkie wasze dotychczasowe wcielenia - po prostu wszystko, absolutnie wszystko. To jest właśnie ta dekonstrukcja tożsamości, o której mówiliśmy już tyle razy, to odpuszczenie sobie wszelkich scenicznych ról i wszelkich dramatów. Teraz pora już poznać samego siebie i być wreszcie sobą pod postacią czystej świadomości... To nieprawda, że wszystko jest w was. Tam nic nie ma i niczego tam nie potrzeba. Na tym polega właśnie całe to piękno. Że niczego nie potrzebujecie.

Wiem, że niektórzy z was będą się upierać, żeby teraz to wszystko roztrząsać i tracić niepotrzebnie przez to energię... A tu chodzi tylko o doświadczenie.

Tak więc, jeżeli chodzi o osoby biorące udział w projekcie *Kihak*, zarówno te z „obsługi naziemnej”, jak i naszą załogę dziewięćdziesięciu dziewięciu osób, to właśnie rozpoczynamy naszą misję. Misję, w której nie chodzi o szukanie czegokolwiek wewnątrz. Tam nic nie ma poza czystym Jam Jest. A wasze Jam Jest, jeśli tylko będziecie potrafili mu zaufać, sprowadzi wszystkie właściwe energie - i to bez wysiłku - i poukłada je w najlepszy możliwy sposób. Sposób, który nie sprowadzi na was żadnego cierpienia, nie każe wam płacić za żadne grzechy, nie zmusi was do prowadzenia jakichkolwiek gier i manipulacji. Ono po prostu jest... Po prostu jest... A to tak naprawdę najwspanialszy sposób na życie.

Bardzo niewielu udało się tego dokonać pozostając jednocześnie w ludzkiej postaci... bardzo niewielu. A wielu próbowało. Większość jednak jeszcze tam nie dotarła. Mało kto tego dokonał. Byli oczywiście tacy, których można by nazwać istotami zbiorowymi – wspaniali mistrzowie, którzy dokonali tu niesamowitych rzeczy, jednakże uosabiali oni jedynie zbiorczą energię jakiejś grupy istot i dopiero to pozwoliło im osiągnąć to, co osiągnęli. Ale prawdziwe istoty z duszą, takie jak wy? Takich było bardzo niewiele...

A dlaczego? No dlaczego? Sam się często nad tym zastanawiałem... Skoro tyle miliardów ludzi żyje na tej planecie, tyle miliardów istot w innych światach, to dlaczego tak niewielu udało się tego dokonać? Linda?

LINDA: Nie ufamy sobie.

ADAMUS: Bardzo dobra odpowiedź. Nie ufacie sobie. Pójdźmy jednak o krok dalej.

ALAYA: Myślę, że na przeszkodzie stoi tu zbiorowa świadomość.

ADAMUS: Mogłabyś...? (Linda podaje jej mikrofon) No proszę, już zdobyłaś nagrodę, a nawet jeszcze nie skończyłaś swojej wypowiedzi.

ALAYA: Myślę, że na przeszkodzie stoi tu zbiorowa świadomość...

ADAMUS: Tak! Zdobywasz dwie nagrody.

ALAYA: ...i bardzo trudno jest oddzielić siebie od reszty.

ADAMUS: To prawda. A dlaczego?

ALAYA: Ze względu na system przekonań? Emocje płynące od innych?

TIM: Wpływ rodziców.

ADAMUS: Do mikrofonu, proszę.

ALAYA: Dziękuję.

ADAMUS: Tak. Cauldre nie ma dzisiaj niestety żadnych pieniędzy, więc...

LINDA: Oooooo...

ADAMUS: Tak.

TIM: Ma to też na pewno coś wspólnego z naszymi rodzinami anielskimi i naszym połączeniem z nimi.

ADAMUS: Absolutnie. Absolutnie. Tak, to wynik kombinacji obu tych rzeczy. Dlaczego tak niewielu ludziom udało się tak naprawdę dotrzeć do tego stanu, w którym jest już tylko czysta świadomość? Ponieważ pojawiliście się tu jako przedstawiciele swoich rodzin anielskich i wciąż jeszcze pełnicie tę rolę, dźwigacie tę odpowiedzialność, a to mocno na was ciąży. Jesteście podłączeni do masowej świadomości na Ziemi, ponieważ kochacie tę planetę, a zatem to na-

turalne, że jesteście ściśle połączeni z jej masową świadomością. Tobiasz rozpoczął już kilka lat temu wyłuskiwanie was z jej sideł, kopiąc was trochę po łydkach, ale ona potrafi być bardzo wciągająca. Jest gęsta, wręcz lepka. Trudno z niej wyjść.

Masowa świadomość nie jest czymś, w co można wejść tylko trochę albo trochę z niej uciec. W jej przypadku to wszystko albo nic. Dlatego tak trudno się z niej wydobyć.

A jakby tego było mało, są też tacy, którzy głoszą ideę 'wielkiej jedności'. Wmawiają wam, że „wszyscy jesteśmy jednością”. Naprawdę chcecie czekać, aż ostatniej istocie uda się stąd wy dostać? Chcecie zgasić po wszystkich światło? Chyba nie. I jest po temu bardzo dobry powód. Macie inne zadanie. Jesteście im potrzebni w inny sposób. Oni potrzebują widzieć przed sobą wasze światło. Potrzebują zobaczyć, jak wygląda świadomy Mistrz kroczący po Ziemi, bo w przeciwnym razie nie zdobędą się na wyjście ze zbiorowej świadomości. W przeciwnym razie w niej pozostaną.

Tak więc bardzo trudno jest uwolnić się od tej koncepcji jedności, od swojej duchowej rodziny, wyrwać się z Zakonu, uwolnić od tego zobowiązania, które kiedyś podjęliście. Dlatego do tej pory tak niewielu się to udało, dlatego tak wielu z nich zawróciło z drogi, kiedy – metaforycznie rzecz ujmując – byli o krok od wniebowstąpienia, od zrozumienia, od poczucia swojego Jam Jest. Tuż przed tym, jak miało się to dokonać, zawrócili.

Mówię to tym wszystkim dzisiaj dlatego, moja droga Shaumbro, że pora na kolejny zakręt spirali... Trochę wydaje się teraz lepka i nie chce was puścić dalej, hm? Tak, tak – bo w takim jesteście właśnie momencie. Tyle do tej pory dokonaliście, przeszliście przez cały ten ogromny proces ewolucji, a teraz jakaś część was nie jest pewna, czy aby na pewno jesteście gotowi, aby pokonać kolejny zakręt spirali, ponieważ prędzej czy później trzeba będzie ją zupełnie opuścić... Bo ta spirala, moi drodzy, też jest iluzją.

Już słyszę te wszystkie wasze „ale...”. Ale co się stanie z moimi dziećmi? Ale co się stanie z moimi przyjaciółmi? Ale co się stanie z moimi aspektami? Ale co się stanie z Ziemią? Ale co się stanie z delfinami? Ale co się stanie z wielorybami? (słysząc czyjś śmiech). No proszę aż jedna osoba się śmieje. Dostaniesz za to nagrodę, a co! (śmiech). Do czego to doszło... Muszę dawać nagrody za śmianie się z moich żartów!

Właśnie na tym etapie jesteście i dlatego mówimy dziś to, co mówimy i dzieje się to, co się dzieje.

Umysł próbuje wymyślać teraz kolejne argumenty, kolejne swoje „ale...” Ale tak naprawdę co by się stało, gdybyście teraz, w tym momencie, zdali sobie nagle sprawę z tego, że jesteście prawdziwym Mistrzem, a wszystkie te energie spłynęły do was i poukładały się same bez żadnego wysiłku z waszej strony? Prawda jest taka, że stalibyście się zupełnie inni niż wszyscy ludzie. I wielu ludzi przestałoby was lubić. Spójrzcie, jak skończył Jezus... (śmiech). Tak, teraz to się śmiejecie! ŚmieJCie się, śmieJCie! (Adamus się śmieje). Właśnie teraz, moi drodzy, jesteśmy w punkcie zero odliczania startu naszego projektu *Kihak*.

## Pytania i odpowiedzi

Dobrze, koniec kazania. Skończyliśmy też z naszym przemieszczaniem się po spirali. Zaprosimy teraz Energię Przewodną, która przemówi do nas za pośrednictwem Kathleen. Zapraszam

cię tutaj, na podium. Wielkie brawa! (Oklaski publiczności) Świetnie. A teraz brawa dla Kathleen! (więcej oklasków).

ADAMUS: Weźmy teraz wszyscy głęboki oddech i podążmy razem dalej po naszej spirali. Pora na pytania i odpowiedzi.

A tak przy okazji, to muszę wam powiedzieć, że jestem ostatnio pod wrażeniem pytań zadawanych przez Shaumbre. Są teraz dużo lepsze - widać, że naprawdę próbujecie dojść do sedna zamiast zaprzętać sobie głowę bzdurami dotyczącymi waszego codziennego życia. Ostatnio padło zaledwie jedno pytanie na temat babci i... Nie będę się w to teraz zagłębiał, ale twoja babcia nie żyje, jeśli już koniecznie musisz wiedzieć... Zdajesz sobie sprawę, że jest po prostu... że jest po drugiej stronie i tam przeżywa kolejne doświadczenie. Ale wkrótce wróci.

A więc weźmy wszyscy głęboki oddech... Pora na pytania i odpowiedzi, a zatem poprosimy naszą cudowną Lindę, aby wzięła mikrofon i podeszła do publiczności. Jeśli mogę prosić, to wstańcie jak zadajecie pytania i zadajcie je swoim wielkim, duchowym głosem. Możecie pytać o cokolwiek, a ja wraz z Energią Przewodnią będziemy na zmianę na nie odpowiadać i obiecuję, że zrobimy co w naszej mocy, aby jeszcze bardziej wam się wszystko pogmatwało (śmiech).

A zatem, Linda, pierwsze pytanie.

SHAUMBRA 1 (kobieta): Witam!

ADAMUS: Witam.

SHAUMBRA 1: Jestem taka podekscytowana, że mogę zadać to pytanie!

ADAMUS: Dobrze.

SHAUMBRA 1: Miałam kilka takich ulotnych momentów, kiedy wiedziałam pewne rzeczy, które zwykle są mi obce.

ADAMUS: Tak.

SHAUMBRA 1: Na przykład, mój chłopak robił coś przy swoim motocyklu, a ja nigdy tak naprawdę nie rozumiałam tego, jak działają silniki, ale jednego dnia po prostu wiedziałam co on tam robi i to było dla mnie takie proste...

ADAMUS: Tak.

SHAUMBRA 1: ...to, jak działa silnik dwusuwowy...

ADAMUS: Tak.

SHAUMBRA 1: ...i dlaczego wlać do niego olej i benzynę... Wszystko.

ADAMUS: Tak.



SHAUMBRA 1: A potem mi to uciekło. Z innymi rzeczami też tak mam. Chcę móc częściej tego doświadczać. Jak mogę to osiągnąć?

ADAMUS: Tak. Tak. Dobre pytanie. I pokazuje jednocześnie, co dzieje się z wami wszystkimi. Nagle okazuje się na przykład, że nie musicie czytać książek. Albo, że nie musicie już używać starego mózgu. A to wszystko efekt działania boskiej inteligencji...

ENERGIA PRZEWODNIA<sup>3</sup>: Nie gniewaj się mój drogi, ale przerwiemy ci w tym miejscu! (śmiejch) Ponieważ ciało, z którego korzystamy jest już w transie i miało przed chwilą napad paniki, bo nie wiedziało, co z tym wszystkim zrobić. Dlatego odesłaliśmy ją stąd. A teraz z całym szacunkiem, chcielibyśmy odpowiedzieć na to pytanie.

ADAMUS: A gdzie jest Kathleen?

ENERGIA PRZEWODNIA: Ciało, którego tutaj używamy, zgodziło się na coś, co z braku lepszego słowa nazwiemy przymierzem. Przymierze to jest tego rodzaju, że umożliwia różnego rodzaju ludzkim doświadczeniom, które – jakby to powiedzieć – pozostawały w negatywnej polaryzacji ciała, na jego skalibrowanie w taki sposób, aby umożliwić tego rodzaju przekaz od – jak my byśmy to określili – energii obecności. Nazwaliśmy się Energią Przewodnią tylko dlatego, że zostaliśmy poproszeni o podanie jakiejś nazwy, więc dlaczego by nie? Tak? Brzmi nieźle, hm? Energia, która przewodzi, tak.

ADAMUS: Czy Kathleen nie chciałaby być tu trochę bardziej z nami?

ENERGIA PRZEWODNIA: Ciało, z którego tutaj korzystamy, pozostaje na pewnym poziomie świadomości, ma pewien poziom zrozumienia tego, co ma tu miejsce. Jednakże wiele z rzeczy, które się tutaj dzieją, leży nieco poza granicami świadomości, do których ludzki organizm jest przyzwyczajony, co dotyczy wielu z was tutaj obecnych.

A odpowiadając na pytanie – to co się dzieje jest wynikiem tego, że twoje ciało, moja droga, doświadcza teraz procesu kalibracji częstotliwości, aby mogło mieć dostęp do informacji pozostających poza granicami umysłu. Określamy to mianem wyzwolenia świadomości, gdzie twoja świadomość uwalnia się na tyle, aby mogła doświadczyć tego, czego potrzebuje doświadczyć, ponieważ umysł nie ma tendencji do osądzania tego, co wiedział już wcześniej. Czy to jest zrozumiałe?

SHAUMBRA 1: Tak.

ENERGIA PRZEWODNIA: W tym momencie ciało, z którego korzystamy – nie podoba jej się to określenie – angażuje nas w dialog. A zatem prowadzimy dialog. Wiele razy gdy zadaje nam pytania, my na nie nie odpowiadamy i wtedy trochę się na nas denerwuje, tak. Jednakże ciało, którego tu używamy, właśnie po to się inkarnowało, z braku lepszego słowa, aby doświadczyć tego rodzaju procesu i wyraziło na to zgodę.

ADAMUS: Ale Energio Przewodnia, ja jako Adamus wiem, że was przecież znam, całą waszą grupę, ale nie potrafię was teraz zidentyfikować. Macie teraz inną, nieznaną mi wibrację, a przecież wiem, że już wcześniej ze sobą współpracowaliście.

---

<sup>3</sup> Jeżeli ogarnie was frustracja, bo nie będziecie rozumieli, co tak naprawdę chce powiedzieć Energia, to wiedźcie, że nie jesteście w tym odczuciu osamotnieni... przyp. tłum.

ENERGIA PRZEWODNIA: Tak, oczywiście, bo wiesz, obieramy dla siebie różne nazwy, ale ta nam się też podoba. W końcu tu rzeczywiście chodzi o energię, która pozwala wam znaleźć większe zrozumienie, no to dlaczego by nie Przewodnia, tak?

ADAMUS: No dobrze.

ENERGIA PRZEWODNIA: Poza tym przynajmniej nie pojawia się tu słowo „anioły” (śmiech).

ADAMUS: A więc słuchaliście wcześniej, o czym mówiliśmy.

ENERGIA PRZEWODNIA: No i oczywiście, kiedy zwykle używamy słowa „obcy” to ciało, z którego tu korzystamy, ma raz po raz ataki paniki, więc go nie używamy. Ale teraz możemy swobodnie korzystać ze słowa „obcy” i jesteśmy z tego powodu zachwyceni, tak.

ADAMUS: Energio, muszę się o to zapytać, bo – z całym szacunkiem dla Cauldre – bardzo podoba mi się twój głos. Jego głos jest taki zwyczajny, a twój wręcz przeciwnie. Co się za tym kryje?

ENERGIA PRZEWODNIA: Odpowiednia kalibracja. Wiecie już wszyscy, że dźwięk wpływa na fizyczną rzeczywistość. Weźmy na przykład tę twoją szklanę, mój drogi, gdybyśmy użyli dźwięku o odpowiedniej częstotliwości to rozpadła by się w kilka nanosekund, tak? A zatem tu chodzi o umiejętność tego, co nazywamy duchem lub też w tym przypadku energią lub świadomością, z braku lepszego słowa, jak wiesz mój drogi, wpływania na fizyczną rzeczywistość, tak...

ADAMUS: Dobrze.

ENERGIA PRZEWODNIA: ...podobnie jak dźwięk lub częstotliwość impulsu może zmienić naturę rzeczywistości, zmienić fizyczną manifestację na przykład szkła, tak? Tak więc skorzystaliśmy z pewnej kalibracji, aby wzmocnić wasze doświadczanie tutaj, was wszystkich. Tak, mój drogi?

ADAMUS: Dobrze. Weźmy głęboki oddech i przejdźmy kolejny zakręt spirali.

ENERGIA PRZEWODNIA: Ach, płyną po niej aż miło popatrzeć, hm?

ADAMUS: Tak, tak. Jak najbardziej. Przejdźmy zatem do następnego pytania i możecie zacząć, jeśli chcecie.

ENERGIA PRZEWODNIA: Taki mieliśmy zamiar, mój drogi (śmiech).

ADAMUS: Wiem.

ELIZABETH: Moje pytanie, skoro już mówimy o obcych, dotyczy tego, iż dużo mówisz o tych wszystkich intruzach, tych wszystkich „przeszkadzaczach”, a od dawna słyszymy o Plejed... o Plajed...

ADAMUS: Plejadianach...

ELIZABETH: ...o Plejadianach i innych, którzy przekazują nam różnego rodzaju informacje, które wydają się być pełne współczucia i miłości. I moje pytanie brzmi, czy do tych intruzów, któ-

rzy nam jedynie przeszkadzają, zaliczamy wszystkich obcych? Plejadian też? Jak mamy to wszystko rozumieć?

ENERGIA PRZEWODNIA: Tak, à propos wszystkich tych obcych zakłócających wasz rozwój. Ci Przeszkadzacze – to dobre słowo na nich, co? My ich nazywamy „gmeraczami przy wolnej woli” (śmiej). Ci, którzy majstrują przy wolnej woli, a jako Energia Przewodnia chcielibyśmy wam powiedzieć, że wolna wola jest jednym z największych darów boskości, bo daje wam możliwość zrozumienia, czym jest to, co określicie mianem Jam Jest... A zatem nazywamy ich „gmeraczami przy wolnej woli”, co oznacza, że, na przykład to ciało, którego używamy – czy my majstrujemy przy jej wolnej woli? Oj, lepiej nie! Łączy nas przymierze. My mamy między nami przymierze, porozumienie. Rozumiecie, tak?

Wspomniałaś istoty z pewnego układu gwiazdowego. Możemy jedynie mówić tutaj o tych istotach, które są powiązane z ludźmi, którzy zaludnili tę planetę w początkach współczesnego świata, a którzy pozostawali bliżej natury w swoim rozumieniu tego, czym jest boskość, rytuał i ceremonia. Istnieje wiele nazw dla nich. Nie podobają nam się żadne z nich, więc nie będziemy ich używać, ale tu chodzi o tych ludzi, którzy zamieszkiwali pierwotnie tereny w czasach, kiedy nie istniał jeszcze współczesny świat, tak? Oni rozumieli, że pewne istoty im służą, mieli zrozumienie pewnej świadomości. A zatem te istoty wciąż są zaangażowane w wasze życie i mogą takimi pozostawać jeszcze długo w przyszłości. Czy ta odpowiedź cię satysfakcjonuje, moja droga?

ELIZABETH: Nie bardzo... (śmiej).

ENERGIA PRZEWODNIA: A czy przypadkiem nie drgnęło ci serce, gdy zadawałaś to pytanie? Nie zastanawiałaś się, czy aby na pewno wiesz o co pytasz, hm?

ELIZABETH: Po prostu nie jest to dla mnie jasne i myślę, że dla innych też. Zgłębiałam te kwestie jakieś 25 lat temu wraz z innymi ludźmi, którzy byli fizykami i lekarzami, z ludźmi z całego świata, którzy byli bardzo bystrzy i posiadali wiele informacji i takie właśnie określenia pojawiły się odnośnie do obcych cywilizacji. Wiele z nich to były cywilizacje gadzich Reptilian i Zetów i innych czarnych charakterów, ale pojawili się tam też Plejadianie – zupełnie inni od reszty, ponieważ mieli być pełni współczucia i miłości. Więc moje pytanie brzmi po prostu, czy oni wszyscy są bez serca? Także ci, o których wspomniałam?

ENERGIA PRZEWODNIA: Moja droga, pytaliśmy cię o to, czy serce ci nie drgnęło, kiedy odpowiadaliśmy ci na pytanie. Tak czy nie?

ELIZABETH: Moje serce... nawet jeśli tak, to dlatego, że akurat zadawałam pytanie.

ENERGIA PRZEWODNIA: Oczywiście.

ELIZABETH: Dobra.

ENERGIA PRZEWODNIA: Jeśli serce na coś reaguje, oznacza to, że na pewnym poziomie jest pewne zrozumienie, serce łączy się z nim w pewnego rodzaju współodczuwaniu.

ELIZABETH: OK...

ENERGIA PRZEWODNIA: Tak? Jeśli mówimy, moi drodzy, że wszystkie odpowiedzi znajdują się w was, to jednak może to trochę potrwać, zanim do nich dotrzecie, czyż nie tak? Dlatego mówimy ci, moja droga, że jeśli zapytasz o coś, co brzmi dla ciebie obco – och, jak bardzo lubimy używać teraz tego słowa – a twoje serce z tym współgra, współodczuwa te energie, to czyż nie jest to dla ciebie najlepsza wskazówka? Tak czy nie?

ELIZABETH: Jeśli czuję współczującą energię... Na przykład kilka lat temu był taki przekaz podczas spotkania z Tobiaszem... Rozmawiałam z wieloma osobami z Shaumbry, które twierdziły, że czuły piękną energię od Wendy, która dzieliła się wtedy z nami przekazem od Plejadian. Czuli w tym miłość – choć być może nadużywam tu tego słowa – ale czuli ciepło, współczucie i pozytywne wibracje.

ENERGIA PRZEWODNIA: A zatem, kiedy to czujesz i kiedy twoja wolna wola czuje połączenie z pełną życzliwości i miłości energią, a twoje serce czuje z tym połączenie, to wówczas, moja droga, sama wiesz, co jest dla ciebie najlepsze. Zgadzasz się?

ELIZABETH: Zgadzam się.

ENERGIA PRZEWODNIA: A zatem odpowiedz mi na to pytanie, moja droga, czy czujesz od tych istot, o których tu dzisiaj mowa, współczucie? Tak czy nie. Odpowiedz bez namysłu.

ELIZABETH: O mój Boże, co za napięcie! (śmiech). Podczas niektórych przekazów od niektórych z tych istot czułam piękną energię.

ENERGIA PRZEWODNIA: Ludzkość nie zawsze ma okazję doświadczać pięknej energii, więc powiedzielibyśmy, moi drodzy, że jeśli jest taka chwila, gdy możecie ją poczuć, to pozwólcie sobie na to i nie dajcie się zmylić waszemu umysłowi. Teraz twoja kolej, mój drogi.

ADAMUS: A tak, tak... (Śmiech, gdy Adamusowi zajęło to chwilę, zanim zareagował.) Trochę mi się przysnęło...

Tu chodzi raczej o to, dlaczego ludzie oddają swoją moc. Są takie istoty w innych światach, które być może i nauczyły się już bardzo wiele, ale na pewno nie tak dużo, jak ludzie, a jednak jest w was ciągle tendencja do tego, aby dawać posłuch każdej istocie, która mówi, że pochodzi z innej cywilizacji; każdej, która mówi, że nie ma ciała fizycznego. To, że ktoś umiera, nie oznacza wcale, że nagle staje się wielki i wszechwiedzący, że wszystko widzi. Istnieją takie istoty, które rzeczywiście cechuje ogromne współczucie, ale powiedzcie sami, czy gdyby było z wami naprawdę źle, poszlibyście do lekarza, który nigdy nie studiował medycyny? Chyba nie. Chcecie wysłuchiwać rad od istot, które nigdy nie były jeszcze na tej planecie, które nie wiedzą nic o tym, jak to jest żyć w skórze człowieka, które nigdy się tu jeszcze nie inkarnowały? Myślę, że nie. Myślę, że nie.

ELIZABETH: Nie sądzę, że ludzie odnoszą się z nabożną czcią do... Moje pytanie nie tego dotyczyło. Nigdy nie czułam, kiedy służyłam informacji przekazywanych przez takie istoty, żebym musiała dawać im jakikolwiek posłuch.

ENERGIA PRZEWODNIA: Tak, i najwyraźniej nie chcieliśmy, aby miało to też miejsce teraz, skoro chcieliśmy, abyś sama odpowiedziała sobie na to pytanie, tak?

ELIZABETH: No dobra, dziękuję (śmiech).

ADAMUS: Dziękuję. Dorzucę tu jeszcze tylko, że wymiana informacji z niektórymi istotami z innych wymiarów może być bardzo wartościowa. Ale kiedy ludzie – nie wy – ale gdy ludzie czynią umieszczać takie istoty na piedestale, to wtedy musimy wam przypominać o tym, że ludzie sami są wspaniałymi istotami i nie potrzebują nikogo wywyższać ponad siebie.

Inną kwestią jest to, w jaki sposób możemy się komunikować z innymi światami? Ale nie po to, aby uczyć się od nich, jak poprawić swoje życie tu, na Ziemi; nie po to, aby wysłuchiwać, jak to niby tutaj jest paskudnie, absolutnie nie. To trzeba zrobić na poziomie prawdziwej świadomości, bo rzeczywiście są takie rzeczy, których można się nauczyć od istot z innych światów... Dziękuję. Następne pytanie.

MARIANNE: Och, wstyd mi to mówić, ale miałam ostatnio doświadczenie, które ciągle staram się zrozumieć.

ADAMUS: Ach, dobrze. Dziękuję za szczerość.

MARIANNE: Wiesz, od ostatnich ośmiu miesięcy jestem zaangażowana w związek, przez który wpadłam w depresję i przez który czuję ciągle złość. No i wiesz, myślałam o tym, żeby odejść, ale za każdym razem, kiedy odchodzę, to dalej jestem przygnębiona i w końcu wracam. A w czwartek wpadłam w histerię, spakowałam się i przyjechałam tutaj. Dlatego siedzę tu praktycznie na walizkach. Ale zawsze jak tylko się wyprowadzę, to zaraz myślę o powrocie. I wiesz, mówiłeś o tym, żeby po prostu cieszyć się danym doświadczeniem, a faktem jest, że ono raczej nie wywołuje we mnie radości i nie wiem, co zrobić, żeby ją poczuć... Faktem jest, że nigdy w życiu nie czułam się jeszcze tak potrzebująca, jak teraz, wiesz, nigdy jeszcze nie starałam się tak bardzo wypełnić tej mojej szklanki, i okazuje się, że robię teraz w życiu wszystko to, czego tak naprawdę nie cierpię... I o co w tym wszystkim chodzi? Jestem taka zła na siebie... no i wiesz, zła, że...

ENERGIA PRZEWODNIA: Jeśli nie masz nic przeciwko temu, to my odpowiemy na to pytanie, dobrze? (śmiej).

ADAMUS: (śmiej) Proszę bardzo! Proszę bardzo!

ENERGIA PRZEWODNIA: Tak, bardzo chętnie odpowiemy na to pytanie, ponieważ uwielbiamy mówić o radości, o odnajdywaniu radości w doświadczeniu, a także o odnajdywaniu w nim swojej siły. A jak to zrobić, kiedy tkwimy w sytuacji, która wydaje się nam być jednym wielkim chaosem? Gdy czujecie go bardzo mocno? Powiemy wam tak... A mówimy wam te rzeczy, moi drodzy, tylko dlatego, że język jest, jak to już powiedział Adamus, bardzo nieadekwatny do tego, co chcielibyśmy wam przekazać. Poza tym ci z was, którzy nas znają, wiedzą, jak to z nami jest, jak to jest z Energią Przewodnią – jednego dnia mówimy jedno, a następnego dnia łąduje to wszystko w koszu. Niemniej słowa, których tu używamy, mają służyć uzdrowieniu was, moi drodzy, bo trochę by wam się tego przydało, choć to słowo jest nadużywane i nie używamy go tutaj w tym samym sensie, w jakim jest zazwyczaj używane.

My używamy tutaj tego słowa w sensie odzyskiwania równowagi, a jeśli cierpisz, a wiemy, że tak jest, to najlepszym antidotum w tym wypadku byłby dużo radości, która wprowadziłaby z powrotem równowagę, z powrotem dałaby ci poczucie mocy.

Biegunowość. Odwołam się tutaj do baterii jako przykładu, moja droga. A zatem powiedzmy, że jesteś baterią i twój minus znajduje się teraz na górze, ponieważ przeżywasz coś, co jest

inne niż to, czego doświadczałaś do tej pory i dlatego powoduje to u ciebie opór, ale gdybyś odwróciła się w drugą stronę, to wówczas plus byłby u góry... Przez plus rozumiemy tu oczywiście dodatni ładunek tego doświadczenia. Nie sugerujemy tutaj, że powinnaś doszukiwać się dobrych stron w tym, czego teraz doświadczasz, ponieważ – jak zapewne sama potwierdzisz – tak naprawdę nie ma w tym nic dobrego. Dlatego odwołujemy się w zamian do prostej metafizyki. Po prostu obróć baterię. Pozwól sobie na radość w tej chwili, bo przecież doświadczasz radości w tej grupie tutaj, w tym momencie.

Oddychaj, moja droga. Oddychaj... spróbuj odeprzeć potrzebę oporu, którą czujesz.

ADAMUS: A zatem... my...

ENERGIA PRZEWODNIA: Chcemy przez to powiedzieć, mój drogi, że podoba nam się ten opór, to uwolnienie się od oporu. Całkowita swoboda, bez żadnego wysiłku... Udało jej się. Dobra robota... Weź kolejny głęboki oddech... A jeśli znudzi ci się radość i nie będziesz już jej czuła opuszczając to pomieszczenie, to znów możesz odwrócić baterię minusem do góry, ponieważ ludzie uwielbiają to robić, tak? Ale pozostaje to w twojej mocy, aby jednak obrócić ją właściwą stroną do góry i za pomocą radości przywrócić równowagę.

Zostałaś uzdrowiona? Prawdopodobnie nie, ale jest to dobry sposób na zaangażowanie równowagi w coś, co do tej pory uznawałaś za siebie. Zgadzasz się, moja droga? Weź głęboki oddech.

ADAMUS: Zastanów się również nad tym, jakie w momencie nawiązania tej relacji były twoje pragnienia, twoje potrzeby, dlaczego w ogóle weszłaś w ten związek. Teraz jesteś już na innym etapie swojego rozwoju, twoje potrzeby nie są już takie same, ale jakaś część ciebie wciąż obawia się, że może jednak wciąż są takie, jak kiedyś. A może jednak wszystko to, czego doświadczałaś w początkowym etapie tego związku, nie jest ci już potrzebne? Możesz opuścić dziś to miejsce jako bardziej rozwinięta czy poszerzona istota, wrócić w tamten związek, ale już bez tych samych potrzeb i pragnień co kiedyś i zbudować go od nowa na zupełnie nowych zasadach.

ENERGIA PRZEWODNIA: Dobrze powiedziane, mój drogi.

ADAMUS: Dziękuję (śmiech). Następne pytanie. Mamy jeszcze czas na mniej więcej trzy.

MARY: W ciągu ostatnich siedmiu dni przeżyłam bardzo wiele doświadczeń, a teraz wydaje mi się, że moje fizyczne ciało straciło już całą energię – czuję się jak ta twoja pusta szklanka, jakby moje fizyczne ciało zostało zupełnie pozbawione energii, a ja chciałabym wiedzieć, dlaczego nadal pozwalam na to, aby działał ten schemat, dlaczego nie potrafię przywrócić mojemu ciału równowagi.

ENERGIA PRZEWODNIA: Och, damy ci pierwszemu odpowiedzieć na to pytanie. Twoja kolej.

ADAMUS: Jak najbardziej. Przechodzenie przez emocjonalny kryzys – i w ogóle różne emocjonalne procesy – jest bardzo, ale to bardzo energochłonne. Skorzystam z tej okazji by powiedzieć wam wszystkim, że czekam z utęsknieniem na ten dzień, kiedy wykroczycie wreszcie poza emocje. Uwolnienie się od emocji nie oznacza wcale tego, że człowiek jest bez serca, że brak mu miłości czy głębi, ponieważ emocje są stworzone przez umysł, a nie przez duszę, nie przez serce. Gdy zdacie sobie z tego sprawę, zaczniecie rozumieć, że emocje są tak naprawdę

bardzo fałszywe, bardzo sztuczne, a poza tym bardzo energetycznie wyczerpujące. A zatem w twoim przypadku chodzi właśnie o emocje, które niekorzystnie odbiły się na twoim ciele.

Ale w pewien sposób ma to też dobre strony, ponieważ cię to męczy, czujesz się wyczerpana. Doprowadza cię to do samej krawędzi – w tym sensie, że zaczynasz się zastanawiać, czy nie masz już ochoty opuścić tego świata – a gdy człowiek zostanie postawiony pod ścianą, gdy czuje tak intensywne ciśnienie, gdy zaczyna się zastanawiać nad czymś tak poważnym, to w końcu – w końcu – udaje mu się często wznieść ponad umysł. Bo nawet mimo tego, co tutaj tak często mówimy, mimo tego, że przychodzisz na Shoudy, to nadal masz skłonności do tego, by wszystko analizować. Jest coś takiego w tobie... Wciąż jeszcze opierasz się doświadczeniu – prawdziwemu doświadczeniu – mam tu na myśli prawdziwe doświadczenie – być może ze strachu, a może dlatego, że nie jesteś pewna, czy sobie z tym wszystkim poradzisz. A teraz wreszcie jesteś tak wyczerpana, że nie masz już siły mu się opierać i może wreszcie uda ci się uwolnić spod władzy umysłu.

Umysł – ta umysłowo-emocjonalna część was – zużywa ogromne ilości energii, a kiedy jesteście energetycznie wyczerpani, to umysł też wreszcie pada. A to najlepsza okazja dla waszego Jam Jest do tego, aby stało się obecne w waszym życiu, abyście zdali sobie sprawę z tego, że jest i że potrafi dokonywać wspaniałych rzeczy, dając wam zrozumienie na podobnej zasadzie co *Zen i sztuka oporządzania motocykla*, czyli bez konieczności czytania żadnych książek, bez czegokolwiek. Ono po prostu się pojawia. Po prostu nagle zdajecie sobie z tego sprawę. Wszystkie te rzeczy, które staraliście się do tej pory zrozumieć, nagle stają się oczywiste. Drzewa, sposób, w jaki działa samochód czy motocykl, wasz organizm – nagle po prostu to wszystko wiecie i wtedy mówicie sobie: „No cholera! Przecież zawsze to wiedziałem. Co takiego nie pozwalało mi zdać sobie do tej pory z tego sprawy?” To jest właśnie esencja życia, życia w blasku światła. Do tego właśnie dążymy. Dziękuję. Energio, oddaję ci głos.

ENERGIA PRZEWODNIA: No tak, my mówimy w takich chwilach, że emocje są upierdliwe.

ADAMUS: Tak, są bardzo upierdliwe.

ENERGIA PRZEWODNIA: No upierdliwe, tak? Umysł ma o wiele lepsze rzeczy do roboty niż zajmowanie się przetwarzaniem emocji. Z kolei dusza, którą my nazywamy siłą życiową pochodzącą od Źródła... Jeśli umysł zaczyna to wreszcie rozumieć, to być może uda mu się, poprzez uwolnienie świadomości, przełamanie granic, zrozumieć kalibrację tego stanu, w jakim się znajdujesz i pojąć, że to coś innego niż to, z czym się teraz identyfikujesz, moja droga... Hmm? Pozbądź się tych upierdliwych emocji, moja droga! Tak, wiemy... Łatwiej powiedzieć niż zrobić!

ADAMUS: Dokładnie (śmiech). Ale zawsze można się zatrzymać, wziąć głęboki oddech i... posunąć się o kolejny zakręt spirali. I rzeczywiście, jak powiedziała Energia Przewodnia, całe to twoje dążenie do zrozumienia tego wszystkiego i nadania temu jakiegoś konkretnego znaczenia jedynie jeszcze bardziej cię wyczerpuje.

MARY: Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję. Przestań... Mary, przestań próbować tak mocno, naprawdę, cokolwiek robisz... Następne pytanie.

DAVE S: Czy w ciągu najbliższych kilku lat powstanie międzynarodowa federacja stworzona przez i dla ludzi, która zastąpi obecnie funkcjonujące rządy, które są teraz w rękach elit tego świata?

ENERGIA PRZEWODNIA: No niech mnie, jeśli to nie jest pytanie prosto z umysłu! Tak? (śmiech) Wystarczy pozbyć się upierdliwych emocji i proszę, co zaczyna wówczas wyłazić!

DAVE S: Proszę, odpowiedz na to pytanie.

ADAMUS: Chcesz na nie odpowiedzieć?

ENERGIA PRZEWODNIA: Tak. Chcielibyśmy, moi drodzy, abyście wiedzieli, że te rzeczy, o których tutaj mówimy, są efektem wszystkiego tego, co obecnie – jedynie dla celów badawczych – nazywamy zmianami na Ziemi, zmianami w rozumieniu fizyki, zmianami w rozumieniu nauki. A teraz, gdy ludzkość zaczyna uwalniać się w świadomości i poszerzać granice umysłu i jest coraz bardziej w stanie korzystać z mądrości wykraczającej ponad tę, którą do tej pory uważała za jedyną, do której mogła się odnosić, zacznie wreszcie wykazywać zupełnie naturalne skłonności do organizowania się – choć jedynie być może, bo to akurat jest to, co umysł lubi zrobić najbardziej.

Ale my radzimy wam, moi drodzy, żeby skupić się raczej na zmianach, jakie Ziemia przechodzi w przestrzeni kosmicznej, jak się zmienia jej położenie, bo gdy Ziemia zaczyna odnajdywać swoje miejsce, wraz z nią zmienia się natura. A gdy zmienia się natura, wówczas, moi drodzy, zmiany dotyczą także samej ludzkości. A gdy ona się zmienia, również z pomocą tych z nas, którzy są tutaj po to, aby wam pomagać uwolnić się w świadomości, to być może także słowa, których użyłeś w tym pytaniu, mój drogi, będą w przyszłości inne, niż te, których używałeś teraz, kiedy zadajesz nam to pytanie. Rozumiesz?

DAVE S: Tak.

ADAMUS: David, odpowiadając na twoje pytanie – w przeszłości byłem zaangażowany w pracę wielu międzynarodowych federacji, które próbowały zniwelować tę wielką nierównowagę energetyczną wywołaną przez zamożnych tego świata, przez jego ówczesne elity. Wtedy też zdałem sobie sprawę z czegoś bardzo ważnego. Z jakichś względów to sami rządcy przez nich ludzie pozwalali na to, aby taki stan rzeczy miał dalej miejsce. Sami na to przyzwolali. Jeśli zatem w jakimś kraju rządzi dyktator, to tylko dlatego, że świadomość ludzi jest taka, że domagają się tego, aby właśnie jakiś tyran nimi rządził.

W tym momencie zdecydowanie nie widzę takich możliwości – zdecydowanie nic takiego nie widzę – aby miała w przyszłości powstać jakakolwiek międzynarodowa federacja, i to z wielu różnych powodów – zbyt różne ludzie mają wbudowane programy, pochodzą ze zbyt różnych kultur i tym podobne kwestie. Powiedziałbym nawet, że różnica pomiędzy tym, jak jest teraz, a tym, co było 300 lat temu jest taka, że w większości przypadków ówcześni ludzie – pozostając w takiej, a nie innej świadomości – nie byłoby w stanie sprostać takiej ilości energii, a więc musieli współdziałać, aby wprowadzić jakieś zmiany. Teraz jest inaczej. Prawdziwie istotne zmiany zachodzą teraz w jednostkach, a te nawet nie muszą zdawać sobie z tego sprawy, nie muszą w ogóle o tym myśleć, aby połączyć się z innymi jednostkami o podobnej świadomości, a i tak to robią. I to właśnie zmienia świat. To już nie ta bajka, gdy wszyscy łąpali się razem za ręce i w poczuciu jedności śpiewali natchnione pieśni – to już nie działa. Weźmy choćby dla



przykładu Organizację Narodów Zjednoczonych – jedna z bardziej energiożernych i skorumpowanych instytucji na Ziemi.

Co innego, gdy zmiany zachodzą w jednostkach – w tobie, w tobie, w tobie, w tobie i w was wszystkich. Gdy każdy z was działa na własną rękę, samodzielnie, odpuszczając sobie przerażanie czegokolwiek i rozumiejąc, że jesteście suwerennymi istotami, to wtedy to co innego.

Widzę, jak ludzie się coraz bardziej rozświetlają, jak wy jaśniejecie coraz większym światłem, moi drodzy, jacy jesteście promienni i suwerenni, jak nie jesteście już zależni od nikogo, a jednocześnie, jak wasz blask łączy się z blaskiem innych obecnych tu osób. Bynajmniej nie jesteście od siebie zależni, niczego od siebie nawzajem nie oczekujecie, niczego się od siebie nie domagacie – i to jest cudownie naturalnym zjawiskiem, to wzajemne przenikanie się energii, które bynajmniej nie scala was w żadną jedność, a jedynie pozwala wchodzić wam ze sobą nawzajem w pewnego rodzaju suwerenny, niezależny rezonans. I to właśnie ten rezonans zmienia teraz świat. A zatem każdy z was działa sam, każdy działa osobno, a jednocześnie pojawia się dzięki temu efekt rezonansu, współgrania... Dziękuję (radość publiczności i oklaski).

ENERGIA PRZEWODNIA: Nie możemy niestety sprawić, aby to ciało zaczęło klaskać, ale gdybyśmy mogli, to byśmy też bili ci teraz brawo, mój drogi.

DAVID K: Właściwie zależy mi tylko na doświadczeniu. Tak naprawdę nie mam jakichś specjalnych pytań, bo jeszcze zanim zadam jakiegokolwiek pytanie już wiem, jaka jest odpowiedź.

ADAMUS: To dobrze.

DAVID K: Ale jednocześnie jakaś część mnie wciąż chce się o coś pytać... chociaż nawet nie wie o co. O co w tym do cholery chodzi? Czemu wciąż mam to uczucie, że chcę o coś zapytać, chociaż nie mam o co pytać? (śmiech). No to o to chciałbym się pytać.

ADAMUS: Chcesz na to odpowiedzieć?

ENERGIA PRZEWODNIA: Po prostu twój umysł się wreszcie uspokoił, mój drogi. Jest to trochę dziwny stan, nieprawdaż? Powiedzielibyśmy, że gdy aktywuje się twoja intuicja i pozwala ci dotrzeć do tego wszystkiego, do czego tylko jesteś w stanie dotrzeć, umysł odbiera płynącą z tego emanację, impulsy płynące z tej mądrości, a ty wchodzisz wówczas w stan, który nazywamy równowagą. Dobrze się w tym czujesz, nieprawdaż?

DAVID K: Tak.

ENERGIA PRZEWODNIA: A zatem ciesz się tym, mój drogi! Pozwól, żeby ta radość swobodnie wypełniła ci serce! (oklaski).

ADAMUS: Dobrze, dziękuję. Strzał w dziesiątkę. Kolejne, już ostatnie na dziś pytanie.

PYTANIE OD SHAUMBRY 5 (kobieta): Moje pytanie dotyczy inspiracji. Co to takiego jest inspiracja?

ADAMUS: Och! Dobrze.

ENERGIA PRZEWODNIA: Och, moja droga, musimy tutaj powiedzieć, że to nic innego, jak Jam Jest, tak? Służy doświadczaniu przez ludzi ich Jam Jest i wyrażaniu swojej świadomości, podczas gdy świadomość pozostaje w stanie tworzenia. Inspiracja to nie jest działanie. Nie jest to też myśl. Jest to impuls i częstotliwość współgrająca ze świadomością. A gdy dajecie jej wyraz, tak jak wtedy, gdy wypowiedacie te wspaniałe słowa, „Jam Jest”... „Och, ta cała Energia Przewodnia będzie teraz tylko chodzić w kółko i powtarzać Jam Jest, Jam Jest”... Tak sobie teraz myślicie, hm? (śmiech).

ADAMUS: To moja kwestia! (śmiech).

ENERGIA PRZEWODNIA: Tak, mój drogi! Ale nie zaczęliśmy jeszcze chodzić w kółko. A zatem to twórcze wyrażanie w świadomości Jam Jest... Mów, mój drogi. Masz w tej kwestii wiele do powiedzenia.

ADAMUS: Absolutnie. Inspiracja pojawia się wtedy, gdy świadomość, gdy wasza czysta świadomość nie jest już w żaden sposób ograniczona, czy powstrzymywana. Pojawia się wtedy, kiedy potraficie pozostawać w formie fizycznej i jednocześnie pozwalać blaskowi swojej boskości swobodnie jaśnieć, bez tłumienia jej w jakikolwiek sposób. A wówczas świadomość staje się tak zakochana w doświadczaniu, tak zakochana w tym, że może pozostawać w tej niczym nieskrępowanej postaci, że po prostu kwitnie. To jest właśnie inspiracja.

Natomiast inspiracja zdefiniowana tak bardziej z punktu widzenia fizyki ma miejsce wtedy, gdy w waszej duszy, w waszym życiu, jest tak wiele radości, że aż się otwieracie, rozszerzacie, wręcz kwitniecie, przyciągając w ten sposób bardzo szczególny rodzaj światła – inny niż ten, który dziś u was widzieliśmy. To coś innego niż wasze zwykłe światło – o tym porozmawiamy jeszcze sobie później – to jest jeszcze inny rodzaj światła. Światła, które rozświetla wszystko w bardzo piękny sposób. Wtedy właśnie dusza jeszcze bardziej zakochuje się w sobie i chce wyrażać siebie jeszcze bardziej...

I na tym, moja droga Shaumbro, zakończymy ten niesamowity dzień (oklaski publiczności). Dziękuję bardzo za przybycie do nas Energii Przewodnej... a także Kathleen – bo wiem, że tu jesteś.

ENERGIA PRZEWODNIA: To był dla nas wielki zaszczyt i przywilej, a zarazem wielkie błogosławieństwo, że wszyscy tutaj zaangażowali siebie i to, co jest w nich, jeśli tylko byli w stanie to w sobie odnaleźć. Pozostańcie w pokoju, moi drodzy.

ADAMUS: Absolutnie. I pamiętajcie, żeby zbytnio się nie stresować, zbytnio nie starać, bo wszystko jest dobrze w całym stworzeniu. I tymi słowy żegnam się z wami. Dziękuję (oklaski publiczności).